№ 32. Kraków, 10 Lutego — Sobota. Rok 1877.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2·50
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inserety) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księg. p. S. A. Krzyżanowskiego, handel dawniej Dworskiego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** W. Piątkowski ul. Hetmańska 10; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Comp.

Kraków 9 lutego.

Dawno już powiedziano, że główną cechą Węgrów w życiu politycznem jest wysoko rozwinięty zmysł jurydyczny. Ludzie publiczni w Węgrzech wsławili się przed dziesięciu laty wielkim procesem, który przeprowadzili z wysoką biegłością rewindykując na monarchii rakuskiej historyczne prawa i przywileje krajów korony Śgo Szczepana. Niebyła to wojna domowa, ale proces familijny, który wygrali w najwyższej instancyi, bo u korony przeprowadzając podział historycznej sukcesyi i nowych nabytków konstytucyjnych na zasadzie równorzędności politycznej, a w nader korzystnem dla siebie stosunku finansowym $^{30}/_{70}$ %.

Zaprzeczyć się nie da, że ten pierwszy proces lubo zgubny w skutkach dla obu części monarchii, odznaczał się niezwykłą zręcznością, z jaką praw narodowych bronił najzacniejszy z adwokatów Deak. Było coś niezwykłego w tem dążeniu do odzyskania niemal zupełnej niezależności narodu na drodze czysto prawnej. Nie dziw też, że zaczęto wielbić mężów stanu węgierskich przeceniając ich zdolności polityczne, bo przemawiało za nimi zupełne powodzenie.

W ciągu dziesięciolecia niestwierdzili jednak politycy węgierscy zdolności administracyjnych. Zwolennicy sukcesu sądzili zrazu, że za Karpatami odkryli nową Anglię, z której tylko brać wzory wytrawności politycznej, ducha parlamentarnego i zdolności organizacyjnych. Omylili się jednak. Duch jurydyczny tradycyjnie utrzymujący się nie wystarczył do wewnętrznych zadań. Karność stronnictw się rozprzęgła, skoro nie była już potrzebną do popierania procesu z Wiedniem i resztą monarchii. Miasto utrzymywać i rozwijać stare instytucye komitatowe zabrano się do naśladowcictwa nowatorstw i reform na modłę wiedeńską, a co gorsza zaczęto się bawić w wielką politykę i w doktrynę państwa na modłę berlińską. Wszystko to próby i zabawki zbyt kosztowne i kraj ten tak bogato od przyrody uposażony, po dziesięciu latach najszerszego samorządu stanął u krawędzi bankructwa.

Lecz znów nadarzyła się sposobność podjęcia procesu, tym razem już nie prawno-politycznego, ale czysto finansowego. Wynagrodzić poniesione straty kosztem innych krajów monarchii, sięgnąć po wspólny zarząd naczelnej instytucyi finansowej, otworzyć sobie środki ratunku przez podział banku narodowego: oto założenie jakie sobie wytknęli politycy węgierscy. Duch jurydyczny przeszedł tym razem w istne pieniactwo i oto od półtora roku trwa ten proces bankowy bez żadnego dotąd rezultatu.

Od rozpoczęcia tego procesu niewznawiają się już przesilenia gabinetowe, które co roku powstawały przy rozprawach budżetowych. Wszystkie sprawy wewnętrzne ulegają zawieszeniu, aby toku procesu dualistycznego niewstrzymywać. Dawna karność stronnictw, popierających ś. p. Deaka i hr. Andrassego — dziś na innej podstawie popiera znów przywódzcę lewicy p. Tiszę, Położenie monarchii, zbliżające się zapowiedzi groźnych wypadków, nietylko niewstrzymują bezwzględności madiarskiej w podjętym procesie, ale i owszem służą za narzędzie i środek, którego używać umieją Węgrzy, przeciągając rokowania lub je zrywając. Im trudniejsze bowiem dla monarchii położenie, tem łatwiejszy z nią targ, im bardziej potrzebuje ona jedności i zakończenia sporów wewnętrznych, tem pewniej rachują Węgrzy na dalsze ustępstwa.

P. Tisza podał się świeżo do dymisyi, zrywając układy z powodu różnicy, zdawałoby się że już tylko formalnej, a jednak ważnej pod względem obrotów finansowych. Prezes gabinetu peszteńskiego chce przeprowadzić zasadę równorzędności aż do komisyi nadzorującej dwie gałęzie banku, aby zapewnić dla węgierskich finansów możność szukania pomocy w obrotach bankowych.

Podanie się do dymisyi z powodu zerwania układów nie jest właściwem przesileniem gabinetowem, ale tylko środkiem presyi na koronę. P. Tisza nie przestał być panem sytuacyi w sejmie węgierskim, ustąpienie jego zwiększyłoby tylko jego wpływ.

Gdyby dymisya była przyjętą, gabinet następny, któryby zgodził się na warunki jakich Tisza nie chciał przyjąć, natrafiłby na silną opozycyę Izby. Przesilenie gabinetowe zamienićby się łatwo mogło w przesilenie konstytucyjne. Któż bowiem mógłby objąć ster po p. Tiszy? Stronnictwo deakistów już nie istnieje, w Izbie większość po stronie lewicy, a na prawicy garstka staro-konserwatystów z br. Senyeyem na czele. To pewna, że ugoda z br. Senyeyem byłaby łatwą, ale jej potwierdzenie przez sejm mniej niż wątpliwem. Wymieniają hr. Wenkheima i innych kolegów p. Tiszy jako jego domniemanych następców w tymczasowym gabinecie. Ale w takim razie ugoda, którąby taki gabinet przeprowadził, byłaby także tylko tymczasową, bo nie zadowolniłaby większości.

Podanie się przeto p. Tiszy do dymisyi jest jednym więcej wybiegiem prawniczym, a nie istotnem przesileniem.

Jak daleko jeszcze do rewizyi ugody z r. 1867 świadczy fakt, że po układach trwających od półtora roku oba gabinety nie wyszły dotąd z kwestyi bankowej. Tymczasem ubiega termin dawnej ugody, rządy i parlamenta muszą coś postanowić, odnowić ugodę, albo utrzymać prowizoryum, gdyż inaczej faktycznie dualizm przejdzie w rozdział czyli unię osobową.

Powiedziano już w naszym dzienniku, że może lepiej dopuścić Węgrów do unii osobowej niżli dalsze im przyznać ustępstwa. Zapewne, gdyby nie groza położenia. Słowa p. Disraelego przypominają się złowrogo, że Austrya nie zdolną jest do czynnego wystąpienia i odegrania nazewnątrz wybitnej roli, bo ją krępuje i ubezwładnia dualizm.

Nowy proces węgierski lubo obracający się jedynie około kwestyi finansowej, ma stronę polityczną wysokiej doniosłości.

Do utrwalenia zgody potrzeba zrozumienia wspólności interesu politycznego, a Węgrzy dowiedli w ostatnich czasach niejednokrotnie, że się kierują odrębnemi widokami, że usiłują prowadzić politykę na własną rękę, która stoi w sprzeczności z położeniem i celami monarchii. Przedłużenie owego procesu może jest tylko manewrem, aby zapewnić Węgrom wpływ na ogólne położenie i kierunek zagranicznej polityki wspólnej.

Sprawa Chabrusa w Czechach.

Dnia 30 stycznia dep. Wörtz wniósł w Izbie deputowanych Rady Państwa interpelacyę podpisaną przez stronnictwo prawa i trzech wiernokonstytucyjnych, w sprawie wydanej przed kilku tygodniami broszury: *Lasser genannt Auersperg.* Broszura ta wyszła w Lipsku, a skonfiskowana przez rząd pruski, nie otrzymała również wstępu do Austryi. Przedmiotem jej ma być, według tej interpelacyi, głośna przed kilku laty sprawa *Chabrusa* czeskiego, która dotąd niezupełnie wyjaśniona, tworzy znakomitą broń w rękach opozycyi czeskiej, opierającej na niej wszystkie swe dowody stronniczości obecnego gabinetu przedlitawskiego. Ze strony rządu nie zaprzeczono temu nigdy wyraźnie, pomimo niejednokrotnych zarzutów nie tylko prasy, ale nawet deputowanych morawskich w Radzie państwa. W r. 1875 poruszali ją dep. Wurm i Kusy, w roku zeszłym Dr Pražak i nie ma prawie przemówienia żadnego z deputowanych morawskich, w któremby nie było owej fatalnej wzmianki o chabrusowych czasach w Pradze i protekcyi, jaką rząd miał otaczać to polityczno-giełdowe przedsiębiorstwo.

Sprawa ta datuje się od r. 1872. Po upadku gabinetu hr. Hohenwartą centralistom czeskim szło o okazanie, że większość kraju stoi po ich stronie, że Sejm czeski wyśle bądź co bądź swoją delegacyę do Wiednia. Nie było to niepodobnem. Szmerlingowska ordynacya wyborcza z d. 32 lutego 1861 przewidywała tę ewentualność i już naprzód wprowadziła taki stosunek głosowania między wyborcami, że w każdym razie zwycięstwo było po stronie Niemców. Z małem też tylko wyjątkiem Sejm czeski był zawsze wbrew swojej nazwie niemieckim, chociaż stosunek ludności żądałby wprost przeciwnych rezultatów. Walka między obu stronnictwami federalnem i centralistycznem, która wkrótce zmieniła się w walkę szczepową między Czechami i Niemcami, przeniosła się od r. 1861 na drogę parlamentarną, najniebezpieczniejszą bo wymagającą wielkiej trzeźwości umysłu, a nawet pewnego rodzaju przebiegłości ze strony walczących. Przez lat dziesięć wszelkie porozumienie się na drodze konstytucyjnej, w Sejmie, okazało się niemożebnem. Niemcy znali jeden tylko warunek: hegemonię, warunek zrywający wszelką podstawę jakichkolwiek rokowań. Czesi w r. 1871 za rządów hr. Hohenwarta w chwili najświetniejszych dla nich nadziei podawali im *carte blanche* z żądaniem wypisania wszystkich warunków, nie otrzymali jednak żadnej odpowiedzi. Żądania Niemców zamykało się w jednem słowie: bezwzględne panowanie. Ale z drugiej strony dążenia panslawistyczne Czechów, które zwłaszcza od r. 1861 coraz częściej zaczęły się objawiać, zrażały pewne żywioły czysto austryackie, na poparcie których mogli zawsze liczyć. Ztąd obustronne rozdrażnienie doszło do ostatecznych granic. Do czego nie można było dojść w drodze układów, postanowiono zdobyć gwałtem. W Czechach nie było to rzeczą nową; coś podobnego zdarzyło się już za czasów hrabia Beusta, kiedy szło o potwierdzenie ugody węgierskiej.

W roku 1872 rozpisano wybory na dzień 22 kwietnia. Oba stronnictwa zbierały siły do walki zaciętej. Rząd, a właściwie ówczesny namiestnik czeski baron Koller stanął wyraźnie po stronie wiernokonstytucyjnych. Nie będziemy tu przytaczać całego szeregu rozmaitych faktów, dowodzących namiętnej agitacyi z obu stron, ograniczymy się tylko na wyjaśnieniu sprawy *Chabrusa* której początek datuje się właśnie od czasu tych wyborów.

Według ordynacyi wyborczej Sejm czeski składa się z 241 członków, z tych 5 przypada na głosy wirylne, 70 na większe posiadłości, 72 na miasta i miejsca przemysłowe, 79 na okręgi wiejskie a 15 na Izby handlowe. W okręgach wiejskich centraliści nie mogli mieć żadnych widoków, ludność wiejska wewnątrz kraju czysto czeska, w pogranicznych tylko okręgach niemiecka, ale liczba tych ostatnich nie może być w żadnym razie decydującą. Miasta a zwłaszcza miejsca przemysłowe przedstawiały już więcej szans, tu bowiem prawie wszędzie ludność jest mięszaną, a większość po stronie Czechów lub Niemców, może zależeć od chwilowej sytuacyi. Zresztą dość liczny element żydowski trzymał się zawsze wiernie stronnictwa centralistycznego. Najwięcej jednak nadziei przedstawiała kurya większych posiadłości Szlachta czeska, z imienia tylko należąca do swego narodu przez długi czas, stała zawsze wiernie przy rządzie cesarskim. Na nią więc w roku 1861 śmiało można było liczyć, dość było bowiem mieć w pamięci nie już czasy ks. Metternicha, ale znacznie bliższą epokę reakcyi bachowskiej. Kurya ta składająca się z 446 posiadaczy większych własności, jako naiwięcej uprzywiljowana wysyła 70 posłów. W roku 1861 z większych własności wpływało podatku bezpośredniego 3,445,056 złr., z miast i miejsc przemysłowych (840,494 mieszkańców) 2,968,327 złr., a z gmin wiejskich (3 867,637 mieszkańców) 9 275,408 złr. Na jednego posła kuryi pierwszej, wypada 49215 złr., drugiej 34,119 złr., trzeciej zaś 117,422 złr. Ze stanowiska więc reprezentacyi interesów stosunek ten jest najwymowniejszym.

Przeciętnie z 79 okręków wiejskich połowa przypada na Czechów, połowa na Niemców, że z miast wychodzi zwykle 76 centralistów a 90 federalistów, rozstrzyga więc co do większości sejmowej kurya większych posiadłości. Kurya ta rozpada się jeszcze na dwie części, na posiadaczy majoratów, fideikomisów (16 posłów) i na posiadaczy dóbr intabulowanych (54 posłów). Wybierają oni nie jak w Galicyi w kilku okręgach, ale wszyscy razem w Pradze. Wybór więc niemoże być rozstrzelonym i zwycięża zwykle lista federalistów lub centralistów. W ten sposób zwycięstwo zależy od kuryi większych posiadłości, mianowicie od tych, którzy nie posiadają majoratów. Jeśli bowiem z miast wyjdzie 90 Czechów, to przypuściwszy, że w kuryi z większych posiadłości zwyciężą federaliści to 54 + 90 = 144 a zatem większość na 241, tak samo jeśli zwyciężą w tej kuryi centraliści, to 70 posłów niemieckich z miast z tymi 54 z większych posiadłości daje także większość 130. Właściwie więc co do charakteru Sejmu czeskiego rozstrzyga 54 mandatów z większych posiadłości niefideikomisów.

W r. 1861 posiadacze większych posiadłości, a zwłaszcza t. z. szlachta historyczna, czyli stronnictwo hr. H. Jarosława Clam-Martinica i hr. Leona Thuna, tworzyła osobną partyę konserwatywną, która tylko w wyjątkowych razach głosowała z Czechami, sprzeciwiając się stanowczo abstencyi sejmowej. Znana deklaracya czeska z dnia 22 sierpnia r. 1868 zbliżyła oba stronnictwa, po długich rokowaniach i wzajemnych układach dnia 16 maja r. 1870 konserwatyści przystąpili do deklarantów i utworzyli z nimi jedno stronnictwo, odtąd zawsze razem występujące stronnictwo federalno-konserwatywne. Stronnictwo to zwyciężało niejednokrotnie w kuryi większych posiadłości i lista konserwatystów otrzymała większość w styczniu r. 1867 za ministerstwa hr. Belcrediego, 224 głosami na 388 głosujących, w sierpniu 1870 za Potockiego w fideikomisach 19 głosami na 24 głosujących, a w większych własnościach również 190 głosami na 342 głosujących, a nawet w grudniu 1871 za gabinetu Karlosa Auersperga 226 głosami przeciw 202 wiernokonstytucyjnym. Ale już w kilka miesięcy potem, bo dnia 22 kwietnia 1872 r. wiernokonstytucyjna lista kandydatów zwyciężyła przy następującym stosunku: w grupie fideikomisów 19 głosami na 44 uprawnionych, z których 25 wstrzymało się od głosowania, a w grupie posiadaczy większych własności na 509 uprawnionych, głosowało 261 wiernokonstytucyjnych; 248 federalistów widząc, że przeciwnicy zapewnili sobie zwycięstwo, wstrzymało się od głosowania.

Zwycięstwo to właśnie było skutkiem owego osławionego *Chabrusu*, który w swoim czasie stał się fortecą wiernokonstytucyjną w Czechach. Już sama nazwa tego przedsiębiorstwa, zaczerpnięta z żydowsko-niemieckiego żargonu wskazuje na jego znaczenie. Jak widzieliśmy dotąd większość należała do konserwatystów; aby ich obalić a przez to zapewnić sobie hegemonię w Sejmie, potrzeba było z jednej strony opieki władz, do tego bar. Koller dał się bardzo łatwo nakłonić, z drugiej zaś zwiększyć koniecznie liczbę głosów wiernokonstytucyjnych w kuryi większych posiadłości. Na to była jedna droga: wykupić majątki z rąk czeskich lub neutralnych. W tym celu zorganizowało się osobne towarzystwo, ochrzczone później złośliwie *chabrusem*, które wspomagane przez kilka banków wiedeńskich prowadziło zakupno to na wielką skalę. Towarzystwo to urzędowało w Pradze w hotelu *zum blauen Stern* i przez kilka tygodni zakupiła do dnia 10 kwietnia 1872 r. 34 majątków za 9,528,500 złr. Ma się rozumieć, że takie nagłe zakupno, zawarte w przeciągu kilku zaledwie dni, a czasem nawet godzin, musiało się odbywać pod najkorzystniejszemi dla sprzedawców warunkami. To też przepłacano niektóre majątki o 30 a czasem nawet o 35% nad wartość. Majątki te zapisywane na imię rozmaitych spekulantów wiedeńskich, bankierów, najświeższych baronów i ritterów, a gdy tych brakło na imię kancelistów adwokackich, którzy jak na to są dowody, nie oglądając nigdy „swoich“ majątków, przyjeżdżali do Pragi w dzień głosowania. Pieniędzy na to kosztowne przedsiębiorstwo dostarczali: *Franco-Oesterreichische Bank,* na czele którego stał wówczas Dr Giskra, *Oesterreichische Hypothekar- und Vorschusbank, Unionbank, Oesterreichische Hypothekar-Rentenbank, Bankverein* i wiele prywatnych osób.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 8 lutego.

(n.) Dziś odbyło się posiedzenie dyrekcyi Banku narodowego, na którem gubernator p. Pipitz zdał sprawę o przebiegu i wyniku dotychczasowych rokowań z obu rządami. Do powzięcia jakiejkolwiek uchwały nie było powodu, atoli dyskusya nasunęła sposobność do wyrażenia zupełnej zgody dyrekcyi z postępowaniem swego reprezentanta.

Prezes gabinetu węgierskiego p. Tisza i minister skarbu p. Szell przybywają dziś do Wiednia, aby pisemnie ponowić swą dymisyę. Ministrowie węgierscy wracają zaraz do Pesztu, nie widząc się wcale z ministrami austryackimi. Przebieg prawdopodobny wybuchłego przesilenia przedstawiają tu sobie w ten sposób, że monarcha przyjmie dymisyę Tiszy i starać się będzie o utworzenie nowego gabinetu, że jednak nasuną się wielkie trudności, tak iż znowu trzeba będzie odwołać się do p. Tiszy. Spodziewają się, że z jednej strony uznanie możebności zawarcia ugody przy zadośćuczynieniu roszczeniom węgierskim, z drugiej zaś strony równie jasna niemożebność utworzenia nowego gabinetu, wywoła w Węgrzech usposobienie skłonniejsze do ustępstw. Tisza prawdopodobnie otrzyma wówczas od swego stronnictwa upoważnienie do dalszych ustępstw i będzie w stanie uczynić ten mały krok, który jest koniecznym, aby sobie oba rządy i Bank narodowy podać mogły ręce. Wnioskując z tonu organów rządu austryackiego, byłoby takie rozwiązanie rzeczy najpożądańszem, gdyby ministerstwo Tiszy zostało przywróconem i gdyby mu daną była możność podjęcia wśród zmienionych okoliczności na nowo rokowań ugodowych.

Paryż 6 lutego.

(B.) Nie minęło jeszcze i nie sądzę, aby prędko przeminąć mogło wrażenie zgrozy, jakie we wszystkich organach republikańskich, począwszy od bladoróżowych *Debatów* do purpurowego *Rapella,* wywołał wyrok sądu kasacyjnego potwierdzający jednocześnie i wnioski prokuratora Bailleul, odwołanego za nie ze swej posady i wyrok sądu apelacyjnego w Besançon, napiętnowany publicznie w Izbie deputowanych przez dwóch ministrów i całą większość tej Izby. Wrażenie to zgrozy nie prędko chyba przeminie, bo jak *Czas* słusznie zauważył, cały ten proces nie miał na celu potępienia członków komisyj mięszanych, lecz regularną kampanię przeciw jednej z najważniejszych podwalin porządku publicznego we Francyi, jaką stanowi zasada nienaruszalności. Co się dotyczy treści samego procesu, pomimo wystąpienia w Izbie ministra sprawiedliwości, który komisye mięszane nazwał „instytucyą niegodziwą“, pomimo oświadczenia prezesa gabinetu, który imieniem rządu potwierdził to zdanie Martela, pomimo przejścia w końcu do porządku dziennego, jakim większość Izby deputowanych potępiła komisye, komisarzy i źródło ich pochodzenia, pomimo całego widocznego nacisku jaki obie władze, wykonawcza i prawodawcza na sądownictwo francuskie wywrzeć chciały, nie łudzono się bynajmniej nadzieją, aby najwyższa Izba sądowa we Francyi zapomnieć mogła lub chciała o rzymskiej jeszcze zasadzie *dura lex, sed lex,* nakazującej poszanowanie ustaw obowiązujących bez żadnego względu na źródło, z jakiego powstały. Historykom wolno oceniać, jak na to zasługują podobne instytucye sądzących komisyj, gwałcące zwyczajne prawodawstwo i odbierające sądzonym najważniejsze rękojmie bezstronności sędziego i swobodnej obrony. Lecz gdy instytucya taka mocą obowiązującego dekretu prawomocną się stała, to przy potępieniu autora dopełnionego na prawodawstwie gwałtu, należy umieć uszanować tych, którym nie co innego, jak tylko obowiązek nakazywał wykonywać ustawę, o której zgłębi sumienia wyrażać się mogli: *dura lex, sed lex.*

Przyznać też wypada, że sąd kasacyjny nie zabawiając się ocenianiem samejże instytucyi tych potępionych przez opinię publiczną komisyj, co nie jego lecz historyi jest prawem, ograniczył się jedynie na orzeczeniu, że te komisye istnieją legalnie. Pod tym względem wyrok sądu kasacyjnego żadnej krytyce ulegać nie może, a jeśli dzisiaj wyrok ten pozwala bonapartystom przybierać minę tryumfującą, jeśli ich organa jak *Nation,* nie wahają się drukować, że wyrok ten jest policzkiem dla całego rządu i dla Izby; wina pochodzi od radykalnych, którzy w sporze rozróżnić nie chcieli pomiędzy tem, co jest własnością historyi, a tem, co jest udziałem trybunałów — wina pochodzi może od samego rządu, który uniesiony nienawiścią swą ku cesarstwu, własnowolnie o tej różnicy zapomniał. Radykalni korzystają stąd, podnosząc okrzyki o starcie, jakie nastąpiło — tego zaprzeczyć niepodobna pomiędzy władzami wykonawczą i prawodawczą a sądownictwem, które z poprzednich wypływa i domagają się od obu nieuznanych władz skarcenia tej sądowniczej buty, przypominając, że w r. 1826 za namową Chateaubrianda, restauracya także zawiesiła na jeden rok zasadę nienaruszalności dla oczyszczenia sądownictwa. Wszelako hazardowną byłoby to zabawką w tej biednej Francyi, gdzie rok niemal każdy przynosi nową ruinę wpośród podwalin publicznego porządku, gdzie też porzucenie sądownictwa, tak jak porzucono inne administracye na igraszkę nietylko zmian w formie rządu, lecz nawet zmian gabinetowych, zrównałoby się z ostatecznem porzuceniem społeczeństwa na los anarchii powszechnej. Smutna, że umiarkowani republikanie, ci co jak Simon „głęboko zachowawczymi“ się zowią, nie wahają się postępować w tej sprawie obok radykalnych.

Jeżeli gabinet Simona nie miał szczęścia w tym sporze z sądownictwem, zarówno też niemoże się on szczycić zwycięstwami w Izbie. Przed parą dniami minister prac publicznych znalazł się tam w mniejszości a miał przeciw sobie całą większość republikańską. W innej sprawie, w senacie, gabinet znalazł poparcie tylko w większości zachowawczej a przeciw sobie miał całą lewicę senatu. Wczoraj dopiero w Izbie z okoliczności prawodawstwa prasowego, Simon znów odzyskał większość republikańską, uciekając się do nowych pocisków na cesarstwo i jego stronników. Zniesiono dekret z r. 1852, traktujący ten przedmiot, a tymczasowo wskrzeszono ustawy tym dekretem zniesione. Jest to w każdym razie nowe zwycięstwo radykalnych, gdyż oni to świeżo podnieśli tę sprawę z powodu zawieszenia wyrokiem trybunału przez 6 miesięcy dziennika *Les Droits de l'Homme.* Zwycięstwo to atoli nie byłoby może pożałowania godnem, gdyby spodziewać się można poważnej co do ustaw prasowych reformy. Lecz od obecnej Izby czy poważnej reformy spodziewać się można?...

Proces X. Kardynała Prymasa przed sądem poznańskim. Dziś, dnia 7 b. m. miał się odbyć stosownie do wyznaczonego terminu proces X. kardynała Prymasa, hr. Ledóchowskiego przed wydziałem karnym tutejszego sądu powiatowego. Proces ten został, jak się później wykaże, odroczony na czas nieograniczony.

Po załatwieniu wszystkich mniejszej wagi spraw dotyczących zwykłych przestępstw kryminalnych, przechodzi trybunał sądowy o godzinie 11½ przed południem do sprawy Jego Eminencyi Kardynała.

Trybunał sądowy składają pp.: radzca sądowy Gross, Potworowski i sędzia Gregor; obowiązki pisarzy sądowych pełnią pp.: Jasielski i Zientkiewicz. Jako świadków powołano na termin X. Dra Antoniego Kanteckiego, Eulogiusza Zakrzewskiego, b. red. odp. *Kuryera,* kupca Floryana Huberta, sekretarza sądu powiatowego Millera, pp. Marcina Gutzmera z Grodziska, Brenka z Kościana i 4 zecerów *Kuryera,* pp. Józefa Wojciechowskiego, Kazimierza Pawlickiego, Marcelego Szymańskiego i Władysława Olsztyńskiego.

Woźny sądowy powołuje następnie do Izby sądowej wyżej wymienionych świadków. — Przewodniczący konstatuje, że Jego Eminencya nie przybył na termin, sprawa zatem toczyć się będzie *in contumaciam.* Odczytuje następnie pismo woźnego sądu cywilnego w Rzymie, potwierdzone przez posła niemieckiego w temże mieście, p. Keudella, a poświadczające, że zapozew w dwóch sprawach został Jego Eminencyi wręczony. Trybunał sądowy po przeczytaniu przez przewodniczącego odnośnych rozporządzeń, dotyczących wręczenia zapozwu poddanym państwa pruskiego za granicą, przechodzi do obrad. Z powodów jednak formalnych, dla braku dokumentu insynuacyjnego dotyczącego trzeciej sprawy, w której Jego Eminencya zapozwany został, sąd odracza termin na czas nieograniazony. *(Kur. Pozn.)*

Wiedeń 8 lutego. Podajemy dziś dokończenie mowy dep. Dra Kabata, mianéj na posiedzeniu Izby deputowanych d. 5 lutego podczas obrad ogólnych nad projektem ustawy o postępowaniu przy sprzedaży przymusowéj ruchomości i nieruchomości:

Zasada: „równe prawo dla wszystkich“ powinna, jak się rzekło, być zasadą naczelną. Któż są osoby interesowane w subhastacyi, których prawami w równéj mierze zaopiekować się trzeba? W téj walce o wywłaszczenie, która o wiele jest zaciętsza od walki o samo prawo, bo w téj spór toczy się tylko o istnienie lub nieistnienie prawa, podczas gdy w tamtéj chodzi o kwestyę bytu i egzystencyi; w walce téj występują w pierwszym rzędzie dwie strony nieprzyjaźnie przeciwko sobie: wierzyciel prowadzący egzekucyę, którą stara się uzyskać swą należytość pieniężną na drodze jak najkrótszéj, czyli kapitalista; z drugiéj strony, przy sprzedaży nieruchomości, dłużnik któremu grunt ma być sprzedany, czyli właściciel ziemski. Tę walkę o wywłaszczenie stacza więc kapitalista z właścicielem ziemskim; pierwszy z nich pragnie dostać się jak najprędzéj w posiadanie swoich pieniędzy, drugi stara się utrzymać przy własności jak najdłużéj, przy własności, do któréj się przywiązał, bo albo odziedziczył ją po przodkach, albo nabył w pocie czoła pracą długoletnią; a podtrzymuje go nadzieja, że będzie mógł spłacić dług, skoro tylko miną przyczyny jego kłopotów pieniężnych, często chwilowe tylko. W dalszym przebiegu téj walki występują inne jeszcze osoby, których prawa wchodzą w kolizyę już to między sobą już z prawami wierzyciela prowadzącego egzekucyę i z prawami dłużnika egzekwowanego. Są to wierzyciele mający prawo zastawu lub nadzastawu, daléj osoby posiadające prawo serwitutów i inne prawa gruntowe. Nadto jeszcze mogą występować osoby trzecie, które zgoła nie brały udziału w postępowaniu, których prawa jednak mogą być zagrożone przez sprzedaż egzekucyjną. Nakoniec jeszcze występuje nabywca.

Obradując i wydając tak ważną ustawę, z jednéj strony wrzynającą się tak głęboko w stosunki ekonomiczne, z drugiéj strony dotykającą tak rozlicznych praw i interesów, często ścierających się między sobą, ciało ustawodawcze podejmuje się rozwiązania równie ważnego jak trudnego zadania, żeby ubezpieczyć jednocześnie wszystkie te rozliczne i nieraz kolidujące prawa i interesa, żeby wszystkiemi porówno się zaopiekować. A dopiero po rozwiązaniu tego zadania w ten sposób władza ustawodawcza będzie mogła powiedzieć, że odnośne stosunki prawne są wszechstronnie zabezpieczone.

Przystępuję tedy do odpowiedzi na pytanie: czy projekt większości, czy też projekt mniejszości rozwiązał to zadanie?

Najpewniejszą drogą do odpowiedzi téj będzie krytyczne objaśnienie i porównanie istniejącego obecnie systemu subhastacyjnego z systemem przyjętym pierwotnie w projekcie rządowym i w pierwszym wniosku komisyjnym, który w najistotniejszych punktach zgadzał się na projekt rządowy, tudzież z systemem przyjętym w niniejszym wniosku większości.

Wypada tedy odpowiedzieć przedewszystkiem na pytanie: z jakiego punktu widzenia ustawodawstwo dotychczasowe zapatruje się na tę walkę o wywłaszcze-

nie, wedle jakich zasad uregulowało postępowanie odnośne.

Otóż zarzuca się ustawodawstwu dotychczasowemu, że więcéj dłużnikowi niż wierzycielowi sprzyja, że względem egzekwowanego właściciela ziemskiego powoduje się pobłażliwością na koszt prowadzącego egzekucyę kapitalisty. Zarzut ten znajdujemy w uwagach objaśniających do procedury egzekucyjnéj. Co do mnie jednak, winieniem nazwać zarzut ten niesłusznym i niesprawiedliwym; zdaje mi się też, że wolno mi przypuścić, iż i rząd zmienił już pierwotne swe zapatrywanie. Albowiem w motywach do procedury cywilnéj, którą przedłożono nam w dwa lata później, a szczególniéj w dodanym do nich najpoddańszym referacie z lutego r. b. czytamy, że dotychczasowa ordynacya sądowa nazwana jest dziełem ustawodawczem, któremu słusznie wolno się spodziewać wdzięczności współczesnych jak i podziwu wieków potomnych. Nie pojmowałbym zaś, jakby ustawę, którejby się zarzucało pobłażliwość dla krzywdy, nazwać można ustawą taką, że aż podziwu wieków potomnych słusznie jéj spodziewać się wolno: bo pobłażać dłużnikowi, który wielokrotnie niesumiennie i nierzetelnie postępuje sobie z wierzycielem, byłoby rzeczywiście niczem innem jak pobłażać saméj krzywdzie. Pobłażliwość dla dłużnika a macosze obchodzenie się z wierzycielem nie mogło zaprawdę być dążnością ustawodawstwa dotychczasowego, najmniéj zaś austryackiego ustawodawstwa cywilnego, przed którego sprawiedliwością i powszechnie uznaną humanitarnością, by pominąć już inne niezrównane zalety kodyfikacyjne, ja przynajmniéj z uszanowaniem uchylam czoła. Jeśli w ordynacyi sądowéj zachodzą przepisy, które, z zamierzchłéj pochodząc przeszłości, nie odpowiadają już wymaganiom czasów dzisiejszych, winy nie można przypisać ustawodawstwu dawniejszemu; ono zrobiło swoje, ono stworzyło normy zupełnie zgodne z ówszesnemi stosunkami i stanem rzeczy. Wina spada na te rządy, które niepomne swego obowiązku, żeby od czasu do czasu przedsiębrać rewizye peryodyczne, nie pomyślały zawczasu o zapoczątkowaniu reform odpowiednich w téj także gałęzi ustawodawstwa. Wina spada atoli i na tych, którzy nie uważali za rzecz potrzebną, żeby wygotowane przez poprzedników, prace ustawodawcze wcześnie wnieść do Izby, powodując się chwalebnem może, ale nie zawsze praktycznem pragnieniem stworzenia czegoś lepszego, lub wychodząc z przypuszczenia, że ciała ustawodawcze nie będą zdolne wynaleźć co lepszego, a usunąć co złe.

Nie mogę zaprzeczyć, że dzisiejsze postępowanie wykonawcze jest przewlekłe i ociężałe, i że dłużnik często stara się wyzyskać tę ociężałość. Ależ pytam was panowie, gdzież jest instytucya, którejby nie można nadużyć? I czyż wolno z nadużywania téj lub owéj instytucyi prawnéj wnioskować, że zaprowadzono ją na to, aby otworzyć szerokie pole nadużyciom?

Zdaje mi się, że wszyscy praktyczni prawnicy zgodzą się ze mną w przekonaniu, iż postępowania subhastacyjnego, szczególniej co do nieruchomości, które bądź jak bądź w bezpośrednim pozostaje związku z urządzeniami hipotecznemi, mianowicie w tych wypadkach, w których chodzi o sprzedaż przymusową większych obszarów, złożonych z rozmaitych cząstek i obciążonych rozlicznemi prawami, iż postępowania subhastacyjnego, mówię, nigdy nie będzie można przeprowadzać z tą szybkością, jaka dozwolona jest przy każdej innej, zazwyczaj bardzo prostej egzekucyi. Co więcej, zdaje mi się, że zgodzicie się ze mną w przekonaniu, że dopóki księgi publiczne nie będą należycie urządzone, dopóki postępowanie wykonawcze nie będzie odłączone od postępowania rozpoznawczego, a funkcye sędziowskie nie ograniczą się na samym wyroku, dopóki nakoniec trwać będzie dzisiejszy ztan rzeczy, a liczba funkcyonaryuszów sędziowskich nie będzie dostatecznie pomnożona, dopóty też o szybkiem przeprowadzeniu egzekucyi nie będzie można mówić; a pomyliliby się ci, którzyby sądzili, że wedle przedłożonych dwu projektów większości możnaby przeprowadzać egzekucyę w czasie jak najkrótszym. Ztąd to pochodzi, że każdy wierzyciel hipoteczny, który lokuje pieniądze na hipotece, pewien jest ściągnięcia kapitału wraz z procentem, ale zarazem też przygotowany na to, że nie ściągnie kapitału zbyt rychło.

Postępowanie dzisiejsze jest, jak się rzekło, ociężałe; ale ociężałość ta jest tylko wynikiem tak święcie przez ustawodawstwo dotychczasowe przestrzeganej zasady: „równe prawo dla wszystkich“, zasady, któréj hołdowalibyśmy bezwarunkowo i której urzeczywistnienia pragnęlibyśmy nie tylko w życiu cywilnem, lecz i w politycznem. Jest to wynik owej troskliwości, z jaką ustawodawstwo dotyczasowe rozpościerało swą pieczę na wszystkie bez różnicy strony interesowane, i która jasny znajduje wyraz we wszystkich przepisach naszej dzisiejszej procedury cywilnej.

Że ustawodawstwo dawniejsze nie uważało dłużnika za indywiduum pozbawione prawa, lecz osłaniało go tą samą co egzekwującego wierzyciela opieką, rzecz to z pewnością godziwa; bo jeśli w którejkolwiek gałęzi ustawodawstwa konieczna jest wielka oględność i sumienność w zabezpieczeniu praw wszystkim osobom interesowanym, to przedewszystkiem tu, gdzie chodzi o wywłaszczenie, to jest o krok zadający wierzycielowi cios najboleśniejszy. Każdy inny cios uchylić można, każdą inną szkodę naprawić, ale własności wyrwanej z rąk dłużnika powagą prawa i pozbytej często za bezcen, nigdy już zwrócić mu nie można.

Ztąd to w najzupełniejszej mierze uznać winniśmy wszystkie przepisy naszej dotychczasowej ordynacyi sądowej, które zdążają do zapobieżenia zmarnotrawieniu i pozbawieniu wartości imienia dłużniczego, tudzież te normy, które łagodnością obok słuszności rządzić się pozwalają w tych wypadkach, gdzie ten sam cel, tj. zaspokojenie wierzyciela tak samo łagodnemi jak surowemi osiągnąć się da środkami.

Że jak się rzekło, ustawodawstwo dotychczasowe nie uważało dłużnika za pozbawionego prawa, da się to usprawiedliwić także z jednej strony tą okolicznością, iż wierzyciel prowadzący egzekucyę zazwyczaj nie obawia się straty kapitału i najczęściej chodzi mu tylko o odzyskanie należytości czem prędzej tem lepiej, z drugiej atoli strony tym także względem, że dłużnik nie zawsze obchodzi się z swym wierzycielem niesumiennie, i że nie zawsze jest w stanie niewypłacalności — inaczej bowiem nie ulegałby postępowaniu egzekucyjnemu, lecz ordynacyi konkursowej — tudzież, że dłużnik często w chwilowych tylko pozostaje kłopotach pieniężnych, których przyczyną mogą być łatwe do wyrozumienia okoliczności, jak np. najrozmaitsze nieszczęśliwe wypadki, szkody z wylewów, gradobicia i pożarów, chude żniwa, przesilenia finansowe, zastój w handlu, które podkopują kredyt wszelaki i jego samego pozbawiają sposobu ściągnięcia swoich także wierzytelności, aby pokryć niemi swój dług. Ztąd też nie mogę się zgodzić na twierdzenie zawarte w uwagach objaśniających, że wyświadcza się dłużnikowi dobrodziejstwo, pozbawiając go własności jak najspieszniej. Owszem, nie dziwię się, że dłużnik zagrożony wywłaszczeniem, powodując się przyrodzonym każdemu człowiekowi instynktem zachowawczym i przewidując na pewno, że w chwili wywłaszczenia pozostanie mu tylko torba dziadowska, korzysta z wszystkich tych sposobów prawnych, które zdolne są zapobiedz złemu.

Nie myślę, panowie, używać tego jako motywu ku utrudnieniu egzekucyi; winienem jednak nadmienić, że właśnie owe niebezpieczeństwa, które dla państwa wzrastają z pomnażania proletaryatu, powinny być dla prawodawcy przestrogą, aby w równej mierze zaopiekował się sprawami wierzyciela jak dłużnika.

Te oto były zasady, któremi powodowało się ustawodawstwo dotychczasowe, wydając ustawę o egzekucyi i które sprowadziły nań zarzut, jakoby pobłażało dłużnikowi kosztem wierzyciela. O ileż więc zasady te godne są uwzględnienia, gdy uprzytomnimy sobie stosunki prawne w przeszłości i porównamy je badowczo z czasami dzisiejszemi! Za panowania ustaw dawniejszych wierzyciel prowadzący egzekucyę mógł ściągnąć swój kapitał sposobem egzekucyi tylko z zyskiem prawnym 5 procent. Dziś gdy wglądniemy do akt sądowych lub ksiąg publicznych, przedstawia się nam obraz zastraszający, obraz unaoczniający nam jak kapitał z początku drobny przez doliczenie procentów lichwiarskich, kar konwencyonalnych i innych postronnych warunków lichwiarskich w czasie bardzo krótkim dochodzi całej wartości dóbr i jak wierzyciel prowadzący egzekucyę swym drobnym kapitałem nietylko wypiera właściciela z posiadłości, lecz i wierzycieli później wcielonych pozbawia funduszu na pokrycie ich należytości. O ileż więcej godne uwzględnienia owe zasady w czasach wzmagającego się coraz więcej materyalizmu, a upadającej coraz głębiej moralności, w czasach, gdy wywołana fałszywemi maksymami zawiść narodowa i wyznaniowa niejednego wierzyciela prawadzi do bramy sądowej, aby — jeśli wolno użyć słów Szekspira — wyrżnąć swój funt mięsa z żywego ciała Antoniusza.

Mimo tych wyłuszczonych co dopiero oczywistych zalet dotychczasowej ordynacyi sądowej, które polegają na ścisłem przeprowadzeniu zasady sprawiedliwości, daleko mi do tego, bym dzisiejsze postępowanie egzekucyjne nazwał zgodnem z wymaganiami czasów dzisiejszych. Owszem uznaję zupełną słuszność skarg na ociężałość postępowania naszego i czuję konieczną potrzebę reformy w tej gałęzi ustawodawstwa. Jeśli atoli w dzisiejszem postępowaniu wykonawczem są wadliwości, dla których nazwać je trzeba ociężałem, źródła ich gdzieindziej szukać należy, a nie w twierdzeniu, że ustawodawstwo okazuje się dłużnikowi zbyt pobłażliwem na koszt wierzyciela; przyczyna jest następująca:

Postępowanie wykonawcze dzieli się, jak wam wiadomo, na dwie części, tj. część poprzedzającą właściwą sprzedaż przymusową, czyli postępowanie przy sprzedaży i część po niej następującą, czyli postępowanie przy podziale najwyższej podaży, postępowanie tak zwane gradacyjne, czyli jak u nas je nazywają, ekstrykacyjne.

Co się tyczy tego drugiego postępowania, większość zupełnie zgodna z mniejszością, że koniecznie potrzebną jest ustawa regulująca postępowanie z najwyższą podażą, a to po prostu dla tego, że z wyjątkiem dekretu dworskiego, wydanego wyłącznie dla Tyrolu w r. 1870, który zawiera przepisy bardzo niodostateczne, nie mamy ustawy regulującej to postępowanie.

Inaczej ma się rzecz z postępowaniem przy sprzedaży. Tu zapatrywanie większości różni się od mniejszości tak samo, jak od pierwotnego zapatrywania rządu. Że postępowanie to jest rozwlekłe, nie ulega wątpliwości. Ależ są co pytają: W czemże przyczyna rozwlekłości i ociężałości postępowania przy sprzedaży? Mojem zdaniem przyczyna po części jest ta, że wierzyciel prowadzący egzekucyę, zanim może przystąpić do ostatniego kroku egzekucyjnego, tj. do podania na sprzedaż, musi poprzednio przeprawadzać dwa całkiem zbyteczne akty egzekucyjne, które często trwają lata całe, mianowicie połączone z wielu kosztami oszacowanie; po części zaś przyczyna jest i ta, że przeciw każdemu dekretowi, wydanemu w biegu postępowania wykonawczego, dozwolony jest rekurs osobny, i że każdy dalszy krok egzekucyjny uczynić i przeprowadzić można dopiero gdy krok poprzedni stał się prawomocnym. Do tego przybywa jeszcze mnóstwo formalności, w które w ogóle obfituje cały proces i postępowanie egzekucyjne i wykonawcze. W usunięciu przyczyn tych wadliwości zawarty jest zarazem prosty środek uleczenia złego. W tym tylko względzie zachodzi różnica między obu wnioskami. Wniosek większości usunął w swym projekcie wszystkie wspomniane przyczyny, natomiast mniejszość chce zachować je nadal.

O ile pierwotny wniosek rządowy i komisyjny usiłował usunąć te przyczyny, mianowicie owe zbyteczne akty egzekucyjne, owe rekursy oddzielne a ograniczyć formalności na liczbie jak najmniejszej, o tyle mieliśmy dlań najzupełniejsze uznanie. Ale ten projekt pierwotny nie zatrzymywał się nad tem, nie zadowalał się zastosowaniem tego prostego środka leczniczego, lecz posuwał się o znaczny krok dalej, potępiając cały dzisiejszy system subhastacyjny, lubo on, jak pewnie dowiódłem, zbudowany był jedynie na podstawie sprawiedliwości i humanitarności, znosząc go jako zbyt mało korzystny dla wierzyciela, a w jego miejsce chwytając się systemu wręcz przeciwnego. Wierny panującemu niestety ciągle jeszcze, lubo nieszczęsnemu programowi faworyzowania, i szczególniejszego opiekowania się kapitałem wszędzie i zawsze nawet z upośledzeniem i poświęceniem wszystkich innych sił produkcyjnych; niepomny, że żyjemy wśród warunków nader rozpaczliwych w których wbrew obietnicom wszelakim nie ma zwrotu ku lepszemu, które owszem, jak p. dep. Dr Promber dowiódł danemi statystycznemi, z dniem każdym gorzej a gorzej się ukształcają, a wśród których wszelka surowość niepomierna zgubną tylko być może; nakoniec nie uwzględniając i tej okoliczności, że każde nagłe przejście z jednej ostateczności do drugiej jest krokiem wielce fałszywym — projekt pierwotny na miejsce zasady równego zabezpieczenia praw wszystkim osobom interesowanym, tudzież na miejsce zasady słuszności, jasno wyrażonej w dotychazasowem ustawodawstwie naszem, mianowicie w dekrecie dworskim z dnia 31 stycznia r. 1800, stawiał system wręcz przeciwny, tj. system faworyzowania przedewszystkiem kapitalisty a obchodzenia się z nieubłaganą surowością z dłużnikiem egzekwowanym, która to surowość posuwała się tak daleko, że projekt pierwotny w § 50tym odmawiał dłużnikowi prawa tak naturalnego, prawa zaprotestowania przeciw nieprawnemu krokowi delegowanego z sądu.

Te oto, panowie, były może powody, które, gdy projekt egzekucyjny po raz ostatni stał na porządku dziennym, nakłoniły wysoką Izbę do przekazania wniosku z powrotem komisyi. Komisya starała się pójść za intencyami wysokiej Izby i przedstawia wam wniosek większości; nad którym obradując, większość powodowała się zasadami codopiero przezemnie wyłuszczonemi.

Pozostawałoby mi tylko jeszcze dostarczyć na podstawie poszczególnych przepisów ważniejszych dowodu, jako projekt większości rzeczywiście osnuty jest na tych zasadach. Nie chcąc atoli nużyć wysokiej Izby, a zarazem sam czując się znużonym, zrzekam się tego zamiaru i kończę prośbą, aby wysoka Izba raczyła wziąć projekt większości pod obrady szczegółowe. (*Oklaski z prawicy.*)

Sprawa wschodnia.

Rząd turecki stara się wszystkiemi siłami udowodnić, że rzeź bułgarska nie pochodziła z jego winy. W tych dniach wydał on obszerny memoryał w tej sprawie, z którego dowiadujemy się, że „powodem wypadków bułgarskich była jedynie tylko agitacya panslawistyczna.“ W Meczkadare utworzył się komitet rewolucyjny; komitet ten wypracował plan, według którego powstania w Bułgaryi miały wybuchnąć naraz w 680 miejscach; powstańcy mieli wyruszyć na Konstantynopol i obalić rząd cesarski. Powstanie wybuchło przedwcześnie w 55 tylko miejscach. Memoryał ten stara się udowodnić, że rząd turecki był zmuszonym do użycia tak gwałtownego środka w celu stłumienia powstania, i że dzienniki europejskie przesadziły w opisach wypadków bułgarskich. Przytacza on cały szereg dokumentów i posługuje się datami statystycznemi. Wyjmujemy z nich kilka ciekawych szczegółów. I tak w kazasie Bazardzik było przed powstaniem 6,460 domów bułgarskich, podczas powstania zniszczono tylko 2,690, w kazasie Philipoppel 2,643 z tych spalono podczas powstania 2,397; z 376 domów muzułmańskich w obu kazasach zniszczono 304. Memoryał oblicza, że w kazasie Bazardzik zamordowano 1,242 mężczyzn i 1,046 kobiet bułgarskich, w kazasie Philipopel 499 mężczyzn i 258 kobiet; natomiast zaraz na początku powstania zamordowano 99 muzułmanów, 13 kobiet i 72 cyganów muzułmańskich, prócz tego zginęło w rozmaitych bitwach 106 żołnierzy regularnych 1 zapt i 268 baszybozuków. Suma zabitych Bułgarów wynosi według tego memoryału tylko 3,044, podczas gdy sekretarz Baring w swojem urzędowem sprawozdaniu dla rządu angielskiego podaje liczbę zamordowanych chrześcian pięć razy większą. Memoryał ten nie może mieć teraz żadnego nnaczenia, nic bowiem nie zdoła zetrzeć z Turcyi plamy rzezi bułgarskich.

— Dziennikarstwo rosyjskie dzisiejsze, — to istny kameleon, co chwila zmieniający barwy!.. Opinie dzienników rosyjskich o sprawie wschodniej, ich poglądy na nią, wnioski i nadzieje na przyszłość, oceny stanowiska własnego kraju w stosunku do zawikłań obecnych, wszystko to codzień, co chwila prawie podlega zmianom tak stanowczym i rażącym, że tworzy się ztąd prawdziwy chaos, labirynt jakiś, w którym zoryentowanie się i zbadanie prawdziwego stanu opinii publicznej Rosyi, niezmiernie jest trudnem, a byłoby prawie niemożebnem, gdybyśmy zkądinąd nieposiadali nici przewodniej, t. j pewności, że te wszystkie kręte, zmienne i zawisłe drogi prowadzą do jednego celu — do zyskania czasu i doczekania się chwili, w której wystąpienie stanowcze i groźne korzystniejszem będzie dla Rosyi, niżby dziś być mogło.

Przyjęliśmy wszelako za zasadę każdą zmianę pulsu w publicystyce dzisiejszej rosyjskiej notować, chociażby na dowód niesłychanej chwiejności zdań i opinij, zbijających się wzajemnie. Tak tedy dzienniki rosyjskie po rozwiązaniu konferencyj konstantynopolitańskich twierdziły najprzód, że jeżeli Rosya wystąpi kiedykolwiek czynnie przeciw Turcyi, to nieinaczej, jak solidarnie z mocarstwami europejskiemi, które narówni z nią doznały ubliżenia ze strony Porty. Potem oświadczały, że Rosya niepoczuwa się zupełnie do solidarności z Europą, że niemyśli być narzędziem jej zemsty nad Turcyą i że działać będzie sama, skoro uzna potrzebę działania. Następnie były chwile, że organa półurzędowe rosyjskie przymilały się do Europy, zachęcając ją do wspólnego działania, — to znów odpychały z pogardą i szyderstwem wszelką myśl spólności. Raz głosiły, że Rosya czuje się zupełnie bezpieczną, bo w razie wypowiedzenia wojny, będzie miała poparcie ze strony całej Europy, drugi raz twierdziły stanowczo, że Europa zdradziecko opuszcza Rosyę, odosobnia ją tymczasem, a potem stanie z pewnością przeciw niej. To utrzymywały, że wszystkie czynności pokonferencyjne Midata baszy, skierowane są przeciw polityce rosyjskiej, w celu wywołania wojny, pożądanej dla Turcyi, która jest pewną poparcia europejskiego,— to znów — że Midat basza jest politykiem mądrym, umiarkowanym i wcale skłonnym do pokojowego załatwienia sprawy. Bądź co bądź jednak dzienniki rosyjskie mniemały dotychczas, że wojna jest nieuniknioną w każdym razie i jest kwestyą czasu jedynie.

Tymczasem teraz, jakby na domiar nieprzerwanego ciągu sprzeczności i kontradykcyi, cechujących dziś dziennikarstwo rosyjskie, dziennik półurzędowy *St. Piet. Wiedomosti*, który dotąd utrzymywał najwytrwalej, że wojna jest nieunikniona, niespodziewanie występuje z różczką oliwną i staje się zwiastunem pokoju, zamieszczająć obszerny artykuł tej właśnie tendencyi, zaopatrzony godłem: *La guérre est ecartée!..*

La guerre est ecartée!.. Te słowa miał wyrzec jakoby jen Ignatiew przed swym wyjazdem z Konstantynopola do osób żegnających go. I dziennik wspomniony usiłuje słowom tym przypisywać wielką doniosłość polityczną. „Jeżeli Ignatiew — mówi on przypuszcza możebność usunięcia wojny i pokojowego załatwienia sprawy wschodniej, Ignatiew, który nie bez słuszności uważany był zawsze za gorliwego zwolennika wojny i któremu, bądź co bądź, zajścia i zawikłania ostatnie jak najlepiej są znane; to z pewnością możemy wnosić, że ewentualność taka ma wiele prawdopodobieństwa“. Jakoż i ostatnie fakta polityczne — zdaniem dziennika rosyjskiego — stwierdzają ten wniosek w zupełności, a mianowicie pomyślny zwrot rokowań o zawarciu pokoju między Turcyą a Serbją i Czarnogórą, „bo gdy ten pokuj przyjdzie do skutku, wnet usuniętym będzie najgłówniejszy *casus belli*“. I następnie dziennik rzeczony rozwija nowy swoj, bo dziwnie optymistyczny pogląd na konferencye konstantynopolitańskie, utrzymując, że „łączne oświadczenie sześciu mocarstw europejskich, jako od dziś Europa nie jest już obowiązaną ręczyć za całość terytoryalną Turcyi, jest prawdziwym tryumfem dyplomacyi rosyjskiej, ponieważ obala faktycznie traktat paryski r. 1856, a to tak, że teraz pozostaje Rosyi tylko odzyskać na powrót ten kawał Besarabii, który po wojnie krymskiej utraciła, aby znikły główne powody nieporozumień między Rosyą o Turcyą, datujących się właśnie od kampanii krymskiej“.

Zredukowawszy nagle do tak skromnej cyfry „powody nieporozumień“ Rosyi z Turcyą dziennik rzeczony, w przystępie pokojowego usposobienia, zapomina na teraz zgoła o swej „historycznej misyi usamowolnienia i jednoczenia Słowian“, zamilcza nawet o obowiązku „zmuszenia Turcyi do ustępstw na korzyść sprawy słowiańskiej“, — słowem wszystkie wiadome powody, utrudniające zbliżenie się Rosyi do Turcyi i sprawiające, że wojna uważana była dotąd za nieuniknioną, usuwa na ten raz z pamięci, a natomiast mówi: „Turcya — jak wiadomo dobrze całemu światu czyniła już względem Rosyi kroki pojednawcze; i chociaż dotąd nie doprowadziły one do niczego, — to dla tego jedynie, że Rosya nie chciała przedsiębrać na swą rękę żadnej akcyi, odosobniającej ją od reszty Europy. Ale bardzo być może, że wkrótce nastąpi czas, w którym sama Europa zapragnie aby nastąpiło zbliżenie się między Rosyą a Turcyą, — a naonczas będzie nam chodziło tylko o zwrot terytorium, odpadłego od Rosyi przed laty dwudziestą — i pokój stanie się możebnym“.

Udziela następnie dziennik rosyjski wiadomości, że między mieszkańcami byłego terytorium rosyjskiego, przyłączonego po wojnie krymskiej do Multan, odbywają się już bardzo silne agitacye w celu przejścia znowu pod berło rosyjskie, „ponieważ ludność tego kraju czuje się wielce nieszczęśliwą pod rządem teraźniejszym“.

Zamyka się zaś podniesiony przez nas artykuł powtórzeniem w sposób jeszcze bardziej stanowczy i kategoryczny zapewnienia, że pokojowe rozwiązanie sprawy wschodniej nie jest wcale niepodobieństwem— „i może nawet nastąpić bardzo rychło, ponieważ i memoryał pokonferencyjny ks. Gorczakowa, o którym głoszą dzienniki zagraniczne, tchnie duchem pokoju i zgody“.

Tak dziś przemawia dzienik półurzędowy rosyjski, usiłując widocznie wszelkiemi sposobami wymowny i argumentacyi wiarą swą natchnąć jak najszersze koło swych czytelników. Miałożby to być rzeczywistym objawem usposobienia obecnego tych sfer rządowych których dziennik ów jest organem? Wątpimy, i mniemamy raczej, że jest to nowy manewr dla zbicia z toru uwagi powszechnej, badającej niespokojnie: co dziś Rosya czynić zamyśla. Chęć odzyskania straconej części Bezarabii, ze strony Rosyi nie może dziwić, byłoby to loicznem i ostatniem zmazaniem traktatu paryskiego, dla tego być może że sprawa ta przyjdzie rzeczywiście na porządek dzienny. Nie jest to sprawa między Rosyą i Turcyą wyłącznie lecz obchodzi ona wszystkich kontrahentów traktatu paryskiego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 lutego. Wczoraj wieczór przejechał przez Kraków, w powrocie z Wiednia do Petersburga, jenerał Ignatiew, ambasador rosyjski w Konstantynopolu.

— Jutro ukaże się po raz pierwszy na tutejszej scenie na benefis młodego a bardzo pracowitego artysty p. Sobiesława rozgłośnej sławy komedya w pięciu aktach: *Fanny Lear* napisana przez pp. Meilhac i Halévy, równie głośnych a utalentowanych autorów: *Frou-Frou* i tylu innych dzieł scenicznych. Tłumaczenia dokonał p. Kozłowski. Tytuł tej sztuki nabrał jeszcze większego rozgłosu z powodu znanych pamiętników Amerykanki.

— We środę odbył się w Wiedniu pierwszy bal dworski, na którym znajdowało się około 1,200 zaproszonych osób. Prócz arcyksiążąt Karola Ludwika, Wilhelma, Ludwika Wiktora, Leopolda, Zygmunta i Fryderyka, znajdowali się na balu książęta koburski, nassauski, książe Reuss, ciało dyplomatyczne prawie w komplecie, z wyjątkiem ambasadora francuskiego. Jenerał Ignatiew ukazał się wraz z swą małżonką. Z ministrów byli: hr. Andrassy, hr. Bylandt-Rheidt, przedlitawski prezes ministrów książe Auersperg, minister handlu Chlumecki, minister obrony krajowej pułkownik Horst. Po godzinie 9ej otwarły się podwoje i oznajmiono przybycie dworu cesarskiego. Naprzód szli w. ochmistrz dworu, książę Hohenlohe i w. mistrz ceremonii hr. Huniady, za nimi Cesarzowa prowadzona przez ks. Nassauskiego w ciemno-liliowej srebrem tkanej sukni jedwabnej, promieniająca wdziękiem młodości; na głowie miała dyadem brylantowy. Cesarz był w mundurze feldmarszałka i prowadził pod rękę arcyksiężnę Maryę Teresę, ubraną w różową atłasową suknię. Za Cesarstwem weszli arcyksiążęta i arcyksiężne Krystyna i Elżbieta, obie ubrane biało. Z wejściem dworu rozpoczęły się tańce, podczas gdy u N. Państwa w małej sali redutowej odbywała się recepcya, Cesarzowa rozmawiała z ks. Metternichową, z ks. Kińską, z hr. Schönborn, z ks. Schwarcenbergową, a równocześnie Cesarz w przeciwległym rogu sali, mówił z kilku damami. Później zwrócił się do ambasadora rosyjskiego Nowikowa, z którym rozmawiał, jak również z jenerałem Ignatiewem, nuncyuszem papieskim i hr. Hohenwarthem. O pół do 11ej rozpoczął się kotylion, który prowadził hr. Hołoniewski. Arcyksiążęta Ludwik Wiktor i Fryderyk brali udział w tańcu. Cesarstwo przypatrywali się z wyrazem zadowolenia z estrady umieszczonej w drugim końcu sali naprzeciwko estrady, malowniczo rozwijającemu się kotylionowi i pili tam herbatę. Przed północą N. Państwo odeszli do komnat swoich a o 12ej poczęto się rozjeżdżać co trwało aż do 1ej.

— W Warszawie umarł profesor języka francuskiego Ludwik Leclerc, tłumacz niektórych bajek Krasickiego i Jachowicza na język francuski, przeżywszy lat 60.

— Czytamy w *Wieku*: Pięć komedyj pośmiertnych Fredry nadeszło już do Warczawy. Są one następujące: „Wielki człowiek do małych interesów“, „Dwie blizny“, „Z jakim przestajesz, takim się stajesz“, „Świeczka zgasła“, „Rewolwer“. Wszystkie te komedye mują być kolejno przedstawione na scenie naszej. Wiadomość ta jest bardzo pożądaną, jak mniemamy, dla wielbicieli Ojca komedyi polskiej, który tak piękną nam spuściznę po sobie zostawił. Słyszeliśmy, że w sferach teatralnych gorliwie zajęto się sprawą jaknajprędszego przedstawienia wspomnianych utworów.

— Wszechnica kijowska udzieliła dyplom honorowego członka cesarzowi brazylijskiemu Don Pedrowi III, odbywającemu obecnie, jak wiadomo, podróż po Europie.

— Przybył w tych dniach do Paryża, jak donosi *Univers*, Indyanin nazwiskiem Ahmed-Sing w orszaku jednego z najbogatszych właścicieli łowu pereł na morzu Indyjskiem, niejakiego Ali Diarpur. Ahmed-Sing przypomina choć w innym rodzaju losy Jonasza, nie będąc bowiem jak tamten połkniętym przez wieloryba, o mało nie stracił życia w objęciach potworu morskiego. W r. z. spuściwszy się na 200 sążni w głąb morza w pobliżu wyspy Baring zdobył on czarną perłę, którą pan jego sprzedał za 70,000 fr. pewnemu kupcowi w Mysorze. Łów ten nie odbył się bez nader dramatycznych akcesoryów. Ahmed-Sing dostawszy się na dno wprzód nim się spodziewał, uderzył naprzód o ostry konar korali, który go mocno zranił. Chcąc mimo tego złowić kilka muszel perłowych, spostrzega tuż obok siebie ogromną zielonkowatą masę, poruszającą na wszystkie strony mackami (*tentacules*). Truchlejąc na widok ten ze strachu, dał znak alarmowy, ale zanim zdołano go wyciągnąć, przyczepił się potwór do niego, ujmując go jak w kleszcze swemi odnogami. Była to tak zwana Meduza (Pieuvre). Można sobie wyobrazić przerażające zdziwienie wszystkich, gdy się Ahmed-Sing w tak strasznem towarzystwie na powierzchni ukazał. Kilka cięć toporem zaledwo zdołało uśmiercić potwora w sam czas, aby napół martwego Indyanina z jego uścisków wyzwolić. W jednej z swych odnóg trzymał potwór olbrzymią ostrygę. Otwarto ją — w niej znajdowała się czarna perła.

— Jak Daniel między lwami znalazło się w tych dniach małe dziecko pośród niedźwiedzi w paryskim *Jardin des Plantes*. Niańka dziecka była tak nieostrożna, że mając je na ręku pochyliła się nad jaskinią niedźwiedzią, przyczem dziecko wypadło jej z rąk do jaskini. Znajdujące się tamże dwa niedźwiedzie z wielką ciekawością zaczęły je obchodzić i obwąchiwać, nic jednak nie czyniąc biedactwu. Wnet zbiegły się tłumy na miejsce wypadku i kiedy wszyscy w niemem przerażeniu stali nieradni nad jaskinią, znalazł się w końcu jakiś poczciwiec, który się podjął zejść między niedźwiedzie i wynieść dziecko. Nadbiegli i strażnicy ogrodu, którzy na linie spuścili go do jaskini. Pewnym krokiem postąpił dzielny jegomość ku zwierzętom, łagodnie i z pewnem zdumieniem spoglądającym na niego, podjął dziecko z ziemi i wśród radosnych okrzyków tłumu stanął z niem wkrótce, wyciągniony przez strażników, przed zrozpaczoną niańką. Biedne dziecko jednak miało rączkę złamaną w skutek spadnięcia z dość znacznej wysokości.

— Pewien myśliwy w Valladolid zastrzelił, jak donosi *Univers*, w górach Camarara zająca; w żołądku jego znaleziono wspaniały diament, któremu znawcy wielką nadają cenę.

— *Journal de Saint Petersbourg* pisze że, w d. 1 grudnia r. z wybuchł w Tokco (w Japonii) pożar w najbardziej ożywionej dzielnicy miasta. W niespełna 5 godzin blisko 10,000 domów stało się pastwą płomieni.

— Depesza z Memfis donosi, jak pisze *Courrier des Etats-Unis* że w mieście tem był deszcz ulewny, z którym spadły miliony żywych i rojących się małych wężów. Długość ich dochodziła od jednej stopy do 18 cali. Najstarsi ludzie nie pamiętają tam podobnego fenomenu.

TEATR. W sobotę dnia 10go lutego. Na dochód Sobiesława: Po raz pierwszy: Komedya w 5 aktach pp. H. Meilhac i L. Halévy, przełożył L. Kozłowski: *Fanny Lear*. — Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 8go lutego pochmurno; termometr od 2·0 doszedł do 4·2 C. Barometr ciągle niżej stanu normalnego; o 6ej rano dnia 9go lutego stan jego był 739·6 mill., termometru + 2·2 C. Wiatr zachodni.

— W sobotę dnia 10go lutego: Św. Scholastyki panny.

Sprawy sądowe.

Zakładanie ksiąg gruntowych.

Zakładanie ksiąg gruntowych w okręgu Krakowskiego c. k. Sądu krajowego wyższego, uczyniło w IV kwartale 1876 r. następujące postępy:

Otwarto nowe księgi gruntowe:

W okręgu sądu obwodowego w Nowym Sączu:

w sądzie powiatowym w Gorlicach dla gmin katastralnych: Dominikowice, Korczyna, Zagórzany.

W sądzie powiatowym w Limanowej: dla gmin Stronie i Siekierczyna.

W sądzie deleg.-miejsko-pow. w Nowym Sączu: dla gmin Dąbrówka, Falkowa, Paszyn, Wielopole, Zabełcie.

W okręgu sądu obwodowego w Rzeszowie:

W sądzie powiatowym w Łancucie: dla gmin Krzemienica, Przedmieście, Strażów, Zalesie.

W sądzie powiatowym w Rozwadowie: dla gminy Wola-Kotowa.

W sądzie deleg.-miejsko-pow. w Rzeszowie dla gmin Pobitno i Staromieście.

W okręgu sądu obwodowego w Tarnowie:

W sądzie powiatowym w Dąbrowej: dla gminy Brnik.

W sądzie powiatowym w Frysztaku: dla gminy Jaszczurowa.

W sądzie powiatowym w Jaśle: dla gminy Łęgorz.

W sądzie powiatowym w Pilznie: dla gmin Bielowa, Jawornik I część, Lipiny, Parkosz, Pilźniątko.

W sądzie deleg.-pow.-miejskim w Tarnowie: dla gmin Dąbrówka-infułacka, Lisiagóra, Tarnowlec, Zbyłtowska-góra.

W sądzie powiatowym w Zasowie: dla gminy Podleszany.

W okręgu sądu krajowego w Krakowie:

W sądzie powiatowym w Andrychowie: dla gminy Nidek.

W sądzie powiatowym w Bochni: dla gmin Chełm, Dąbrówka, Gierczyce, Jodłówka, Kolanów, Łazy, Nieszkowice, Stanisławice.

W sądzie powiatowym w Brzesku: dla gmin Grabie, Grądy, Jasień, Jadowniki-podgórne, Okocim, Słotwina, Wojakowa, Uszew, Dobrociesz, Pomianowa, Zawada-uszewska.

W sądzie powiatowym w Białej: dla gmin Bestwinka, Hałcnów, Straconka.

W sądzie powiatowym deleg.-miejskim w Krakowie: dla gmin Kościelniki, Mogiła, Ruszcza, Wolica, Wrożenice.

W sądzie powiatowym w Chrzanowie dla gmin Kościelec i Gorzów.

W sądzie powiatowym w Podgórzu: dla gmin Dębniki, Kurdwanów-wielki, Kurdwanów-mały, Przewóz, Prokocim, Piaski-wielkie, Rybitwy.

W sądzie powiatowym w Niepołomicach: dla gmin Ochmanów, Suchoraba, Słomiróg, Zagorze, Zakrzów.

W sądzie powiatowym w Wadowicach: dla gmin Chocznia, Grodzisko, Woźniki.

W sądzie powiatowym w Wieliczce: dla gmin Grabie I część (Zembrzeg), Grabie II część (Szczurów), Brzegi, Bogucice, Kokotów, Sułków.

W sądzie powiatowym w Żywcu: dla gmin Leśna i Żywiec stary.

Razem dla gmin katastralnych 83; z poprzednio wykazanemi dla gmin katastralnych 196; a w szczególności:

W okr. c. k. sądu obw.	w Nowym Sączu	dla	gmin	27
„ „ „ „	w Rzeszowie	„	„	7
„ „ „ „	w Tarnowie	„	„	18
„ „ „ krajow.	w Krakowie	„	„	144

Petersburg 3 lutego.

Proces nihilistów.

(Dalszy ciąg).

Świadkowie: Rytezer, Uspeński, Iwanow i Sidorow, wbrew powyższym twierdzeniom Gerwasija I Biberhala, utrzymują stanowczo, że widzieli ich obu w tłumie burzycieli, a Gerwasij nadto powiewał czerwoną chorągwią.

Oskarżony Wasili Nadieżdin, student instytutu technologicznego, zeznaje, że został ujęty przez policyę w chwili, gdy stał na boku, przypatrując się rozruchom na placu Kazańskim i rozmawiając z kolegą swoim Wleżkowem, lecz udziału w demonstracyi nie miał żadnego.

Wleżkow świadczy, że rzeczywiście rozmawiał na placu Kazańskim z nieznajomym sobie studentem (który, jak teraz widzi, nazywa się Nadieżdin) i był świadkiem, jak go aresztowano, nie wie zupełnie za co.

Świadkowie: Uspeński i Wasiliew twierdzą jednak: pierwszy, że widział Nadieżdina w tłumie studentów, sprawiających rozruchy, a drugi, że Nadieżdin właśnie bił go w czasie zamieszania kijem po plecach i głowie.

Oskarżeni: Michał Czerkawski, syn dyakona soboru Smoleńskiego i Symeon Geller, syn kupca, nie przyznają się również zgoła do żadnego udziału w rozruchach, których byli przypadkowymi tylko świadkami. Geller zaś dodaje, że został aresztowanym za to, iż się ujął za jakąś kobietą męczoną i bitą przez policyantów i policyanta.

Świadkowie: Jefimow Sidorow, Bohdanow i Treszczow twierdzą stanowczo, że Gellera i Czerkawskiego widzieli dobrze w tłumie burzycieli i że Geller nadto dał hasło do bójki, rzuciwszy się z kijem na policyanta.

Oskarżony Ilja Popow, uczeń Akademii sztuk pięknych, syn popa prawosławnego, zeznaje, iż udziału w demonstracyi mieć nie mógł, chociaż wiedział o niej dobrze, ponieważ jest sekretnym agentem policmajstra Kołyszkina i o wszystkiem mu donosi. Wyszedł na plac Kazański i do cerkwi dość wcześnie, właśnie w celu przypatrzenia się wszystkiemu i dowiedzenia się o szczegółach demonstracyi dla doniesienia policmajstrowi. Wmieszany w ten sposób w tłum został zatem między innymi ujętym i zaprowadzonym do aresztu.

Świadkowie: Iwanow i Kubow zeznają, iż widzieli Popowa, jako czynnego uczestnika demonstracyi.

Nareszcie czterej ostatni z oskarżonych mężczyzn: Matwij Grigorjew, Wasili Iwanow (nazywający się też Saweljewem), Grygori Gromow i Wasili Timofejew zeznają mniej więcej zgodnie, że udziału w demonstracyi nie mieli, a byli tylko jej widzami; za co zaś zostali ujęci, nie wiedzą zupełnie.

Lecz świadkowie: Uspeński, Wasiliew, Moskwin i Jesipenko twierdzą stanowczo, że Grygorjewa, Gromowa i Iwanowa (Saweljewa) widzieli pośród demonstrujących, Timofejew zaś był zatrzymany przez urzędnika policyi w chwili, gdy jakiegoś przechodzącego oficera uderzył, a z burzycieli; a nadto — na temże miejscu, gdzie ujęto Timofejewa, znaleziono potem żelazne narzędzie obrony, zwane *sortie de bal*.

Oskarżone: Lydya Nikołajewska, córka urzędnika, nie mająca stałego zajęcia i niedawno uwolniona z aresztu za rozpowszechnianie pism treści wzbronionej, tudzież Barbara Iljaszenko, uczęszczająca na kursa medyczne, zeznają, że wyszły z domu rano dla sprawunków w magazynach i tylko przypadkiem trafiły na rozruchy i zostały aresztowane niewinnie.

Oskarżona Anna Iwanowna, córka majora, będąca już raz pod aresztem i uwolniona za kaucyą, mieszkając w Petersburgu bez stałego zajęcia, zeznaje, że udała się do cerkwi Kazańskiej, aby się pomodlić, nic zgoła nie wiedząc o przygotowującej się demonstracyi, i po nabożeństwie została ujętą przez policyę niewinnie i zapewne w skutek omyłki.

Lecz udział wspomnionych trzech kobiet w rozruchach ulicznych stwierdzają zeznania świadków: Uspeńskiego, Wasiliewa, Jefimowa, Iwanowa i Sidorowa. Co zaś do Iwanownej, to wezwana do świadectwa córka podoficera Olga Szczukina świadczy, iż ta sasama Iwanowna nocując u niej, wspominała o przygotowującej się demonstracyi i wprost od niej udała się do soboru, dla przyjęcia udziału w rozruchach.

Nareszcie oskarżonemu Biberhalowi, oprócz udziału w demonstracyi, czynią jeszcze jeden zarzut, a mianowicie, że między papierami zabranemi w jego mieszkaniu, znaleziono wiersze pisane i poprawiane jego ręką, a odznaczające się treścią mocno rewolucyjną, mianowicie: mówią one o wyrobniku, wracającym po ciężkiej i długiej pracy w mieście do domu, gdzie czeka go nędza, głód i choroba rodziny; skąd przychodzi mu myśl następna (która powtarza się w wierszach jako *refrain*): „czas już przestać pracować na cara, bojarów i popów, czas przestać krwią swą karmić swoich tyranów i katów..." Biberhal zeznaje, że wiersze owe rzeczywiście on przepisał, lecz tylko „dla zabawki," a jeżeli je poprawiał, to dla tego jedynie, że nie może znieść nigdzie błędów językowych.

W dalszym ciągu indagacyj sądowych prezydujący zapytuje podsądnego Archipa (wczoraj wydrukowano mylnie Archipopa) Boholubowa: czy poczuwa się do winy, iż brał udział w demonstracyi 6 grudnia, wygłaszał na placu Kazańskim mowę rewolucyjną, stawiał opór władzom policyjnym i chciał zabić wystrzałem z rewolweru stróża Klibika?

Boholubow odpowiada, że wprawdzie miał zamiar uczestniczenia w demonstracyi, lecz na niej się nie znajdował. Wszystkiemu zresztą zaprzecza.

Prezydujący zadaje podobneż zapytania innym podsądnym.

Odpowiadają: Gerwasij, Boczarow, Nadieżdin — zaparciem się winy zupełnem.

Czernawski: że czuje się winnym, iż brał udział umyślnie w demonstracyi i w sprzeciwianiu się policyi; lecz nie bił nikogo; chociaż miał zamiar uderzyć komisarza policyjnego, ale ten się uchylił.

Na zapytanie: kogo widział tam wtenczas i czy widział tam innych podsądnych, wymawia się nieuwagą i zapomnieniem.

Oskarżona Feiga Szeftel na zapytanie prezydującego, czy brała czynny udział w demonstracyi? odpowiada: „Tak". Zaprzecza zaś w zupełności wszystkim innym zarzutom i mówi, że „nie życzy sobie wydać nikogo z uczestników demonstracyi. Treść mowy na placu Kazańskim pamięta, lecz nie widzi w niej nic występnego, bo było to tylko wyrażenie żalu, że zacnych ludzi wysyłają do Syberyi".

Podsądny Biberhal — na zapytanie prezydującego, czy brał udział w demonstracyi, odpowiada, że „chociaż nie brał, lecz życzyłby sobie, aby mu tego dowiedziono". Policyi nie okazywał oporu wcale. Znalezione między jego papierami wiersze uważa za fraszkę, z której tłumaczyć się nie chce.

Podsądni Hurowicz i Gromow — obecności swej na demonstracyi zaprzeczają.

Podsądny Popow mówi, że był widzem lecz nie uczestnikiem demonstracyi. Policyi wcale nie stawiał oporu.

Podsądny Falin zeznaje, że na demonstracyi znajdował się wypadkiem. Na pytanie zaś prezydującego, czy stawił opór policyi, odpowiada: „Jeżeli to ma być oporem, że mię policyanci bili, to stawiłem.

Podsądni: Heller, Nowakowski, Iwanow (Saweljew) i Morożkin winy swej zgoła nie uznają.

Podsądny Potapow na zapytanie prezydującego: czy brał udział w demonstracyi, czy go podnoszono z chorągwią i czy stawiał opór policyi? zaprzecza wszystkiemu bezwarunkowo, utrzymując, że jest niewinnym.

Podsądny Timofiejew przyznaje, że był tylko widzem zaburzeń, lecz udziału w nich nie miał, policyi się nie sprzeciwiał, chociaż jeden z komisarzy bił go płazem pałasza.

Nareszcie podsądni: Grigorjew, Iljaszenkowa, Nikołajewska i Iwanowa na liczne zapytania prezydującego czy brali udział czynny w demonstracyach — zaprzeczyli stanowczo.

Po krótkiej przerwie wszyscy świadkowie wezwani do sprawy, złożyli przysięgę i następnie zeznawali:

Świadek Hukow opowiada szczegółowo o nieprzyzwoitem zachowaniu się w Soborze Kazańskim w czasie nabożeństwa w d. 6 grudnia młodzieży, na którą on zwrócił uwagę szczególną dla tego, że tak wielkiej liczby studentów (jak mu się zdaje około 100 lub 150) nie widział jeszcze nigdy zgromadzonych w cerkwi, tudzież, że między nimi spostrzegł wiele typów żydowskich i polskich i słyszał ich mówiących między sobą po żydowsku i (jak mu się zdawało) po polsku. Na pytanie: czy między obecnymi w izbie sądowej podsądnymi spostrzega też typy polskie lub żydowskie: „Nie: tu wszyscy są Rosyanie". Wskazanych mu podsądnych Boholubowa, Herwasya, Fejgę Szeftel i t. d. świadek nie widział w czasie nabożeństwa w cerkwi. Na pytanie: dla czego sądził że zgromadzeni w cerkwi „nieprzyzwoici" młodzi ludzie są studentami? — odpowiadu, że studenci po większej części noszą pledy — i że ma wprawę w rozróżnianiu stanu z powierzchowności człowieka.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej
o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu
dnia 8go i 9go lutego.

Lubo dowóz zboża na wczorajszy targ graniczny na komorę Baran był dosyć znaczny, przecież dostarczone zboże po większej części było na odstawę, na przedaż wynosiło zaledwie parę set korcy, zkąd o cenach nie wiele donieść możemy, to tylko notujemy, że pszenicę i żyto sprzedano po cenach z przeszłego targu, a mianowicie:

Płacono za pszenicę za 237 funtów od 39 do 47 złp.; żyto za 227 funt. od 29 do 34 złp. minnych produktów nie sprzedawano, lub w bardzo małej ilości.

Wskutek niewielkiego dowozu zboża, a dosyć ożywionej chęci kupna na dzisiejszym targu Kleparskim, cena celnej białej pszenicy, jęczmienia i żyta polskiego podniosła się, poślednie gatunki trudne były do pozbycia, owies z braku kupców płacono o 5 cent. niżej. Inne produkta nie uległy zmianie. Kupców pruskich nie wiele było na targu.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 10·— do 11·80 złr., czerwoną od 10·50 do 12·15, białą od 11·75 do 12·25; żyto piękne polskie za 100 kilo gra. od 9·— do 9·50; żyto podolskie za 100 kilogr. od 8·50 do 9·—; jęczmień dla brow. za 100 kilogra. od 8·20 do 8·60; na paszę za 100 kilogr. od 7·50 do 8·—; owies za 100 kilogram. od 7·90 do 8·32; groch od 8·50 do 11·—; fasolę od 9·— do 12·—; wykę od 7·— do 7·10; rzepak od 18·— do 19·—; koniczynę od 65·— do 86·— złr.

Wiedeń 8 lutego.

Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 3678, zabitych wieprzów 995, zabitych owiec 236, jagniąt 1365, żywych owiec 1942, żywej nierogacizny 829 sztuk.

Cielęta płacono od 38 złr. do 58 złr., zabite wieprze od 46 do 58 złr., zabite owce od 30 do 50 złr.; jagnięta za parę płacono od 6 do 14 złr.; żywe owce od 36 do 44 złr.; żywą nierogaciznę od 34 do 50 50 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök.

Przyjechali do Krakowa od 7go do 8go lutego.

HOTEL POLLERA: F. Damhirn z Jasła, K. Just z Bytomia, A. Ruckel z Wiednia, J. Manowski z Rosyi, K. Greif z Pragi, J. Glosser z Paszkówki, A. Makowiczka z Ołomuńca, O. Korytowski ze Szląska, K. Müller z Berna, P. Swierczewski z Nieszkowa, I. Wiener z Wrocławia, B. Goldschmidt z Moguncyi, A. Budischek z Wiednia, E. Perzina z Hamburga, M. Goldblum z Działoszyc, L. Freundlich z Nameszto, Izyd. Adler z Nicolai, P. Otto z Grosshain, J. Przanowski z Galicyi, B. Karol z Nowego Targu, W. Wieland z Morawii, K. Kasprzycki z Litwy, J. Pustówka z Cieszyna, D. Wolański z Berna, L. Frankfurter z Opola.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 7 lutego Mówiąc o upadku Midata baszy i mianowaniu Edema baszy w. wezyrem, dodaje *Prov. Corr.*: Ponieważ Midat był autorem i duszą całej wewnętrznej i zewnętrznej polityki w ostatnich kilku miesiącach, można więc upadek jego uważać za oznakę ponownego wewnętrznego przewrotu, a być może, także zmiennego stanowiska względem polityki europejskiej. Do tej chwili jednak nie ma żadnego punktu oparcia do ocenienia nowego położenia rzeczy.

Paryż 8 lutego. *France* donosi, że Midat basza przybędzie w końcu tego tygodnia do Paryża. Sadyk basza pożegnał się wczoraj z Thiersem i wyraził przytem przekonanie, iż w skutek upadku Midata nic się w Konstantynopolu nie zmieniło.

Rzym 7 lutego. Papież przyjmował dziś uczniów kolegium angielskiego, którzy mu wręczyli adres i złożyli podarunki. Izba uchwaliła ustawę znoszącą areszt osobisty.

Konstantynopol 8 lutego. (*Polit Corr.*) W kołach dyplomatycznych powątpiewają jak najmocniej w prawdziwość wersyj o mniemanem wplątaniu się Midata baszy w spisek przeciw Sułtanowi. Wątpią także, aby w ogóle istniał jaki spisek. Wygnanie Midata baszy uważanem jest jako chwilowe.

Konstantynopol 8 lutego. Książe Czarnogórski odpowiedział na telegram w. wezyra, że skłonnym jest wdać się natychmiast w rokowania z Portą o pokój na podstawie *status quo* i sprostowania granic. Książe uważa jednak za niepotrzebne posełać delegowanego do Konstantynopola i żąda, aby układy mogły się toczyć z ambasadorem tureckim w Wiedniu. Jacht cesarski „Izzeddin" wiozący Midata baszę odpłynął dziś z Syra i popłynął do Brindisi.

Waszyngton 7 lutego. Komisya specyalna wybrana do sprawy wyboru prezydenta uchwaliła ośmiu głosami przeciw siedmiu nie zbierać dowodów co do zajść we Floridzie, z wyjątkiem co do kart legitymacyjnych i poświadczeń wybieralności Humphreya do kolegium wyborczego.

Zdaje się, iż istnieje jakaś niedokładność w określeniu atrybucyi mandatu hr. Platera. W nowéj bowiem epistole ogólny pełnomocnik oświadcza, „że zachowuje sobie wolność działania, i że do niego jadnego należy użytek, jaki może być robiony z udzielonych jemu komunikacyj." W ocenieniu tego oświadczenia wyręczymy się słowami *Kroniki Codziennej*: „nie zamierzamy tu wcale dowodzić, pisze ten dziennik, że mandataryusz nie zawsze jest pełnocmocnikiem; zwracamy tylko uwagę autorów tego mandatu, że p. Plater jest już na drodze do śmieszności, którą przewidywaliśmy i której obawialiśmy się." Tego właśnie obawiał się *Czas*, kiedy wbrew swemu zwyczajowi zmuszonym był podjąć polemikę przeciw osobie zaimprowizowanego pełnomocnika, a obawiał się śmieszności nie tyle dla hr. Platera, ile dla sprawy polskiéj.

Oczekujemy telegramu, jak się roztrzygnie dziś kryzys ministeryalna. Przybywa bowiem z Pesztu p. Tisza z hr. Wenckheimem, aby piśmiennie wręczyć Cesarzowi żądanie dymisyi, wyrażone ustnie przed dwoma dniami. Sądząc z tonu dzienników inspirowanych jak *Fremdenblatt*, nie można przypuszczać, aby NPan nie przyjął dymisyi, coby się równało przerzuceniu przesilenia gabinetu z tamtej strony Litawy na tę stronę, z Pesztu do Wiednia. Rzeczy tak stoją, że koronie dziś przypada wybierać, czy ma poświęcić p. Tiszę, czy wywołać przesilenie gabinetu przedlitawskiego, który wstrzymał się tym razem od żądania dymisyi, bo trudności porozumienia z przeciwnej powstały strony. Nie spotykamy w dziennikach kombinacyi, kto obejmie ster po p. Tiszy, ta wstrzemięźliwość pochodzi stąd, że dzienniki centralistyczne obawiają się przyjścia do władzy w Węgrzech starokonserwatystów, przeczuwając, że gdyby w Peszcie stanął u steru bar. Senyey, w Wiedniu otwartą by była droga dla hr. Hohenwarta.

Przebija w niektórych doniesieniach dzisiejszych podejrzenie, że wpływy dyplomacyi rosyjskiej nie były obce zmianom zaszłym w Stambule. Zmiany te i sposób w jaki się odbyły tak widocznie obracają się chwilowo przynajmniej na korzyść polityki rosyjskiej, iż podejrzenie to samo z siebie nasuwa się. Albo nowy rząd turecki skłonnym okaże się do ustępstw, a wtedy położenie Rosyi ułatwionem, a krok znaczny do upadku państwa Osmanów zrobionym zostanie; albo też zmiana pozostanie na razie bez wpływu na zewnętrzne położenie, a pozostanie nowy dowód i argument dla gabinetu petersburgskiego o chwiejności stosunków w Stambule, a chwiejność ta niewątpliwie okaże się jaskrawo w najbliższym czasie nowemi zajściami i faktami. *N. fr. Presse* organ sprzyjający Turcyi, a nieraz inspirowany przez Portę, wietrzy już dziś wpływ rosyjski w upadku Midata, a nie bez słuszności twierdzi, że wyjazd posłów zagranicznych znacznie osłabił stanowisko w. wezyra i przyspieszył katastrofę. Jako dowód podmiotowy przytaczają dzienniki wiedeńskie korespondencyę z Petersburga do *Kreuzzeitung*, w której już d. 3 b. m. jest mowa o osłabieniu stanowiska Midata, o nieprzyjaznej względem niego postawie Staroturków i możliwym jego upadku. Przypuszczają, iż wiadomości te miały swój początek w raportach jen. Ignatiewa. Przeszłość jednak wyświeconą być może dopiero przyszłością. Berlińska *Provinzial Correspondenz* półurzędowa mówiąc, jak donosi telegraf o mianowaniu Edhema baszy wielkim wezyrem, zauważa, że skoro Midat usobniał w sobie cały system wewnętrznej i zewnętrznej polityki, zatem upadek jego powinienby zwiastować zmiany wewnętrzne a prawdopodobnie także zmianę stanowiska w polityce europejskiej; charakterystycznem jest przecież, że półurzędowy organ kończy tak samo jak prości śmiertelnicy, iż dotąd nie można jeszcze stanowcze ocenić nowego położenia rzeczy. Przypuszczenie, iż Niemcy mogły także przyczynić się do zmian zaszłych w Stambule, opiera się do tej chwili na tem, że nowy wezyr był posłem w Berlinie przed konferencyą. Wyżej umieszczona depesza do *Polit. Corr.*, stanowczo zaprzecza, aby Midat wplątanym był w jakikolwiek spisek a nawet przypuszcza, że jego wygnanie jest tylko chwilowem. Trzebaby zatem szukać innych przyczyn upadku exwezyra. W ogóle pojawiać się zaczyna zdanie, że ministerstwo Edhem baszy jest tylko przechodowem i że po nim przyjdzie do władzy staro tureckie stronnictwo. Berliński korespondent do *Polit. Corr.* mówi, że wiadomości ze Stambułu w wysokim stopniu sprawiły zadziwienie a jednoczesność zaszłych tam wypadków z notą ks. Gorczakowa nasunęła myśl, że znowu w stanowczej chwili obecnej kryzys znikają w Konstantynopolu ze sceny główni kierownicy. Korespondent ten mimochodem nadmienia, że Edhem wie doskonale, jakie jest zapatrywanie ks. Bismarka na położenie rzeczy w Turcyi a zarazem przypomina, że ks. kanclerz nie chciał w ostatniej chwili widzieć się z nim, gdy wyjeżdżał na konferencye.

Tymczasem donoszą z Stambułu, że po rozmowie Savfeta baszy z nowym w. wezyrem, postanowili oni obadwaj zachować dotychczasową politykę Porty. Warunki pokoju dla Serbii i Czarnogóry nie mają być zmienione, dotąd przecież układy pozostają w zawieszeniu, gdyż potrzebne są nowe pełnomocnictwa. *Tagblatt* twierdzi nawet, że do Belgradu przybył już wysłannik turecki upoważniony jeszcze przez Midata do rokowań, lecz że teraz odnieść się musi do nowego wezyra. Wiadomość ta wymaga potwierdzenia. Zapisać należy, iż przed upadkiem swoim Midat otrzymał był od Beya tunetańskiego oświadczenie, iż chce w swojem państwie zaprowadzić konstytucyę turecką; przeciwnie stosunki z wicekrólem egipskim były mniej serdeczne.

Nowy rząd turecki ma szczególne przywiązywać znaczenie i kłaść nacisk na chęć zachowania jaknajlepszych stosunków z Austryą. Nie dziwi to nas wcale, ale czy rząd ten zdoła zbudzić w Austryi zaufanie, to pytanie inne.

W Zgromadzeniu narodowem francuskiem codziennie niemal wznawiają się forpocztowe utarczki, w których widoczny plan ułożony i kierowany przez exdyktatora Gambettę. Puszcza on wodze radykałom i nieprzejednanym, których dotychczas zwykł był wstrzymywać. Ciągłe interpelacye w sprawie polityki wewnętrznej, to znów w sprawach szkolnych lub ekonomicznych stosunków służą za taran do zachwiania kruchej podstawy, na jakiej trzyma się J. Simon. Izba nie dopuściła do otwarcia rozpraw nad interpelacyą p. Madier de Montjan (nieprzejednanego) nad polityką wewnętrzną, chociaż prezes gabinetu oświadczył, że jest gotowy do przyjęcia walki.

Wczoraj nastąpić miało otwarcie parlamentu angielskiego a *Times*, jak nam telegram doniósł, uprzedził mowę tronową podając jej treść, która nie rzuca nowego na położenie światła.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 9 lutego. (*pryw.* g. 11 m. 22 przed poł.) Tisza wręczył wczoraj cesarzowi prośbę o dymisyę, podpisaną także przez bar. Wenckheima. Jako ewentualnego następcę uważają Majlatha albo Sennyeya.

Wiedeń 9 lutego (*pryw* godz. 1 m. 20 w południe). Cesarz odebrał podanie się o dymisyę wręczone sobie przez ministrów węgierskich, nie mówiąc ani słowa, co ma oznaczać, że ją przyjmuje. Dziś w nocy wezwani zostali telegrafem Majlath i Sennyey i w tej chwili mają posłuchanie u cesarza.

Wiedeń 9go lutego (*pryw.* godz. 2 m. 43 po południu.) Dziś o 10ej rano miał Tisza posłuchanie u Cesarza; wręczył pisemne podanie o dymisyę w imieniu całego gabinetu. Dymisya prawie przyjęta; zawezwani byli o 11ej godz. do Cesarza Maylat i Sennyey, po których telegrafowano wczoraj. Wenckhejm miał wczoraj posłuchanie. W tej chwili ministrowie austryaccy odbywają naradę. Przypuszczają tu zmianę gabinetu austryackiego, gdyby Sennyey objął ster rządu węgierskiego.

Berlin 9 lutego. Kardynał Ledóchowski skazany został za opór władzy rządowej i za obrazę majestatu na 2½ roku więzienia i 300 marek grzywny.

Londyn 9 lutego. Ustęp mowy tronowej odnoszący się do sprawy wschodniej jest mniej więcej tej osnowy: Zamiarem królowej zawsze było utrzymanie pokoju Europy i zaprowadzenie lepszej administracyi w prowincyach powstałych, atoli bez naruszenia niepodległości i całości Turcyi. Propozycyj przedłożonych przez królową i jej sprzymierzonych Porta niestety nieprzyjęła, wynik jednak konferencyi okazał, iż istnieje powszechna zgoda między mocarstwami Europy, co w każdym razie wywrze materyalny wpływ na stosunki i administracyę w Turcyi. Zawieszenie broni między Portą a księstwami doprowadzi, jak się spodziewać należy, do zaszczytnego zawarcia pokoju. W sprawach tych działała królowa w zupełnej zgodzie z swymi sprzymierzeńcami, z którymi, jak nie mniej z innemi obcemi mocarstwami, stara się przyjacielskie utrzymać stosunki.

Londyn 9 lutego. Podczas obrad nad adresem w Izbie wyższej rzekł Derby: Polityka angielska jest niezmienną i tylko o tyle się modyfikuje, o ile położenie rzeczy tego wymaga. Konferencya wcale nie zrobiła *fiasco*, skoro przeszkodziła wybuchowi wojny. Derby mówi z zastrzeżeniem co do możności utrzymania pokoju, który zawisł od decyzyi jednego człowieka; spodziewa się jednak utrzymania pokoju. Car może teraz powiedzieć, iż nie jest obowiązany sam przeprowadzać życzenia mocarstw. Derby uznaje moralne zobowiązanie do interwencyi na rzecz chrześcian, zaprzecza jednak, aby traktat nakładał ten obowiązek. Beaconsfield twierdzi, że kwestya wschodnia nie jest tylko kwestyą polepszenia losu chrześcian, lecz także kwestyą bytu państw; należy kwestyę tę traktować, jak mężom stanu przystoi. Salisbury wypowiada sympatyę dla chrześcian, protestuje atoli przeciw idei, aby Anglia obowiązaną była wywierać przymus. Upadek państwa ottomańskiego sprowadziłby anarchię.

W Izbie niższej Hartington protestuje przeciw polityce, która dopuszcza, aby Rosya i Turcya same między sobą sprawę zakończyły. Northcote zaprzecza, żeby Anglia miała prowadzić wojnę na korzyść Turcyi. Podnosi zgodę mocarstw osiągniętą na konferencyi, a co do przyszłości rząd rozważy jak ma postąpić. Dwie podstawy są już ustanowione: rząd nie ma zamiaru wywierania przymusu, lecz życzy sobie wspólnego działania. Odosobnienie Rosyi i Austryi byłoby podejrzanem. Northcote nie ma zaufania do konstytucyi tureckiej nie dającej żadnej rękojmi i sądzi, że interes wszystkich wymaga pokoju. Adres przyjęto.

Londyn 9 lutego. W parlamencie przedłożono dokumenta do sprawy wschodniej odnoszące się. Derby stwierdza, iż w instrukcyach danych Salisburemu wypowiedział, że Porta nie jest zdolną do urzeczywistnienia reform. Przeprowadzenie rękojmi jest niezbędne. Anglia jednak sprzeciwiała się obcej okupacyi. Cesarz niemiecki oświadczył Salisburemu, że polityka cara wskazaną jest okolicznościami i uciskiem chrześcian. Cesarz austryacki zapewnił Salisburego, że w ówczesnej fazie interesa austryackie i angielskie były identyczne. Melegari rzekł, iż na wypadek wojny Włochy pozostaną neutralnemi i że przeciwne są obcej okupacyi. Loftus donosi, że car nie znał mowy Disraelego mianej w Guildhall, kiedy przemawiał w Moskwie. Elliot zdaje sprawę, że agitacya Gladstona zmniejsza wpływ Anglii na Portę. Salisbury zarządził w swoim czasie odjazd floty angielskiej do do Aten z zatoki Besika, aby okazać, że Turcya nie może liczyć na pomoc angielską. Midat przedłożył wielkiej radzie warunki mocarstw w takiej formie, że chociaż sułtan skłaniał się do ich przyjęcia, odrzucenie było zapewnione. Derby po odpowiedzi odmownej ze strony Porty doradzał zawarcie pokoju z Serbią i Czarnogórą. Salisbury donosi, że nie przywiązuje wagi do konstytucyi tureckiej, albowiem sułtanowi pozostawiono prawo wygnania.

Konstantynopol 9go lutego. Nikt tu już więcej nie wierzy w spisek Midata. Półurzędowa *Turquie* donosi, że Midat został usunięty, ponieważ niezgadzał się z ideami Sułtana i chciał ścieśnić jego władzę. Wydalenie jego z Turcyi jest tylko środkiem ostrożności, aby uniknąć wzburzenia umysłów. Upadek Midata nie dotyka nowych instytucyj.

Waszyngton 8 lutego. Wczorajszą uchwałę komisyi do sprawdzenia wyboru prezydenta (patrz wyżej pod zwykłemi depeszami *Red.*) przyjęli republikanie z wielkiem zadowoleniem. Uważają oni ją za oznakę przechylenia się komisyi na stronę Hayesa.

Kursa. Wiedeń 9go lutego, godz. 2 m. 36 po poł. Renta papierowa 63·— — Renta srebrna 68 55. — Losy z r. 1860 111·50. Akcye Banku Narod. 835.— Akcye kredytowe 148·20 — Londyn 123·— — Srebro 114·50 — Napoleony 9·83½— Lombardy 78·— — Losy z r. 1864 135·— — Akcye kolei Karola Ludwika 211·25—Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 115·— — Akcye kolei węg. północ. wschod. 94·— — Akcye kolei węg. wschod. 42·25 Anglo Bank 77·50 — Obligacye indemn. galicyjskie 84·25 — Losy premiowe węgierskie 73·75 — Marki 60·45 — Ruble 153·50.

Usposobienie giełdy: spokojne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.
Kraków, 9 Lutego.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski (za 1 sztukę)	1 53¼	1 54½
Rubel srebrny obrączkowy „ 1 „	0 —	1 77
Mark niemiecki „ 1 „	0 60	0 61½
Dukat holenderski ważny „ 1 „	5 82	5 94
Dukat austryacki „ 1 „	5 82	5 94
Napoleondor „ 1 „	9 78	10 98
Półimperyał „ 1 „	— —	— —
20-markówka niem. ważna „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	114 50	116 50
Kupony austr. srebr. płatne (za 100 zł.)	113 50	115 —
Listy zastawne i obligi: (Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płat.)		
6% Pożyczka krajowa galicyjska	88 50	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	83 50	85 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. we Lwowie (za 100 zł. wa.)	76 25	78 25
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem. we Lwowie	83 25	84 75
6% listy hipoteczne banku hipot. we Lwowie	85 50	87 50
6% listy dłużne galic. zakł. włoś. we Lwowie	90 —	93 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	— —
5% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	85 50	88 50
5% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	— —	89 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	— —	98 50
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	80 —	85 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.) (rub. i kop.)	— —	95 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	— —	94 50
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	88 50	90 50
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	78 50	80 75
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	209 —	213 —
„ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	113 —	117 50
„ hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
Akcye banku gal. dla h. i przem. w Krak. 200 złr.	—	— —

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	14 50	15 75
Losy m. Stanisławowa	— —	23 —
Wiedeń 8go Lutego.		
5% zjedn. dług państ. bank.	62 95	63 10
5 „ „ „ „ srebr.	68 45	68 60
„ Oblig. ind. niż. Austr.	100 75	101 25
„ „ „ czeskie	100 50	101 50
„ „ „ węgierskie	73 —	73 75
„ „ „ galicyjskie	84 —	84 50
„ „ „ bukowińsk.	81 50	82 50
„ „ „ siedmiogr.	71 75	72 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr	99 —	99 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	96 70	96 85
4 „ galicyjskie	76 60	77 —
5 „ „	84 —	84 50
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	91 75	92 --
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7 „ „ „ „ „ 20	97 —	98 —
6 „ „ „ „ „ 36	86 75	87 50
5½ sr. „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	80 —
5 „ zakł. kredyt. austr.	105 —	105 50
5 „ zakładu kr. ziem. aust. spłacal. w 33 latach	89 25	89 75
5 „ Domen. państ. 120 złr.	144 —	145 —
6 „ Banku gal. hipot.	86 50	87 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	287 50	288 50
„ „ „ 1854	107 75	108 —
„ „ „ 1860	111 50	112 —
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	118 —	118 40
Losy pożyczki z r. 1864	135 —	135 50
„ prem. pożyczki węg.	74 —	74 50

	płacą	żądają
Losy Comorente	21 50	22 50
„ kredytowe	162 75	163 25
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 —	95 40
„ księcia Salm	39 —	40 —
„ „ Palffy	29 —	29 50
„ „ Klary	31 —	31 50
„ hr. St. Genois	20 —	21 —
„ miasta Budy	32 —	33 —
„ Windischgraetz	24 —	25 —
„ hr. Waldstein	23 25	23 75
„ hr. Keglevich	14 —	14 50
„ Rudolfa	13 60	14 —
„ tureckie 400-frank.	18 —	18 50
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	836 —	838 —
Zakładu kredytowego	148 20	148 40
Żeglugi parow. na Dunaju	347 —	349 —
Kolei północ. Ferdynanda	1815	1820
„ rządowej fr. a.	243 —	244 —
„ zachod. c. Elżbiety	135 —	136 —
„ Południowej	78 —	78 50
„ Galicyjskiej	211 —	211 50
„ Czerniowieckiej	114 50	115 50
„ Albrechta	37 —	38 —
„ węg. północ.-wschod.	93 50	94 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	109 25	109 75
„ Alföldsko-Fiumańsk.	97 —	98 —
„ Koszycko-Bogumił.	86 —	87 —
„ Siedmiogrodzkiej	82 —	82 50
„ Cisańskiej	159 —	160 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	115 50	116 —
„ Franciszka Józefa	125 —	126 —
Banku anglo-austryackiego	78 30	78 50
Zakładu kredytowego węg.	117 25	117 50
Banku franko-austryackiego	0 —	0 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	79 —	79 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińsk.	67 —	67 25
„ państwowej 500 fr.	155 —	156 —
„ Emisya z r. 1867	146 —	147 —
„ południowej 500 fr.	113 75	114 25
„ Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ płn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	100 50
„ „ „ „ 100 złr. w. a.	94 50	95 50
„ „ „ „ w srebr. 5%	105 50	106 —
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 50	86 —
„ 5% w srebrze	92 25	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 z. wa w srebr. 5% za 100 złr.	101 50	101 75
„ Emisya II.	98 40	98 70
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	77 50	78 —
„ Emissya z r. 1867	77 50	78 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	61 —	61 25
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	75 75	76 25
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. zel. po 300 złr.	86 —	88 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 87	5 88
„ dukat na wagę	5 88	5 89

	płacą	żądają
Napoleondory	$09\ 85^{50}$	$09\ 86^{50}$
Suweryny angielskie	12 35	12 40
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	114 50	114 70
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	60 60	60 70
Rubel pap.	1 64	$1\ 54^{80}$

Lwów 7 lutego.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5 77	5 88
„ cesarski	5 83	5 92
Półimperyał rosyjski	9 98	10 20
Rubel srebrny rosyjski	1 72	1 82
„ papierowy	1 53	1 55
Marki 100	60 30	61 20
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	83 70	84 60
„ „ „ „ 4 „	77 —	77 50
„ „ Banku hipotecz.	86 65	87 65
Obligi indemn. bez kupon.	83 70	84 60
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	210 25	212 25
„ „ Lwow.-Czern.	111 50	113 50
„ banku hipot. gal.	212 —	215 —

Warszawa 7 lutego.

	rub. | kop.	rub. | kop.
Listy zastawne 1ej seryi	95 50	— —
„ „ 2ej seryi	95 50	— —
kupon	050	— —
„ „ nowe	90 20	90 50
kupon	062½	— —
„ likwidacyjne	81 10	81 50
kupon	073½	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r	188 —	— —
„ „ „ 1866 „	188 —	— —

OGŁOSZENIE.

Postępując w myśl art. 35 statutu **Związku zaliczkowego Lisieckiego,** mam zaszczyt niniejszem zaprosić wszystkich członków tego Związku na **Zgromadzenie ogólne** mające się zebrać w Liszkach w dniu **28 lutego 1877 r.** o godz. 3éj popołudniu. (380)

Na porządku dziennym będą następujące przedmioty:

1) Zagajenie przez przewodniczącego.
2) Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia ogólnego Zgromadzenia.
3) Przedstawienie bilansu za r. 1877, oraz udzielenie Dyrekcyi absolutoryum.
4) Wybór jednego Dyrektora i jego zastępcy.
5) Wybór członków Rady nadzorczéj.

Kraków dnia 8 lutego 1877 r.

Dr. Maksymilian Machalski,
Prezes Rady Nadzorczéj.

Wydział Towarzystwa Wzaj. Pom. Uczn. Inst. Tech. w Krakowie

wzywa wszystkich byłych członków tegoż Towarzystwa, którzy zaległości swych dotychczas nie uiścili, aby do dnia 15 kwietnia 1877 r. starali się z listy dłużników wykreślić — w przeciwnym razie Wydział zmuszony będzie wedle art. statutu ogłosić każdego dłużnika publicznie w dziennikach, a w razie bezskutecznym upominać się drogą legalną. (350)

W imieniu Wydziału
Prezes *Cypryan Gorczycki.* Sekretarz *August Ogrodziński.*

Ogłoszenie konkursu

na posadę **rządcy** przy Samborskim szpitalu powszechnym, z płacą roczną 400 złr. w. a., z dodaniem wolnego pomieszkania, opału i ogrodu. (378-1-3)

Podania mają być do tutejszego urzędu gminnego do **15 marca b. r.** wniesione i w takowych wykazany wiek, religia, przynależność, znajomość języków krajowych i dotychczasowe zatrudnienie.

Sambor dnia 30 stycznia 1877 r.

Obwieszczenie.

W depozycie Magistratu znajdują się znalezione pieniądze, jakoto: 18 rubli, 2 złr. i 1 pięciofrankówka.

Osoby przeto prawo własności do pieniędzy tych udowodnić mogące, ze chcą się po odbiór takowych do Magistratu zgłosić. (381-1-3)

Magistrat Kraków 20 stycznia 1877.

FILOLOG

doświadczony pedagog, posiadający języki polski, rosyjski, niemiecki, francuski i angielski; w znaczniejszych domach i zakładach naukowych Europy czynny od kilku lat, życzy sobie mieć miejsce w kraju. — Wiadomość p. lit. **S. B.** poste rest. **Kraków.** (351)

F. Przegiężowa w Krakowie

przy ul. Grodzkiej pod l. 111/113 w zabudowaniu kośc. Św. Idziego na dole przyjmuje suknie materyalne w różnych kolorach do wywabiania plam najtrudniejszych oraz i buciki materyalne, Aksamity najbardziej zniszczone farbuje i przyprowadza do pierwotnego stanu, pierze wełniane męzkie i damskie suknie. (349)

Restauracya
zakładu zdrojowego.

W zakładzie leczniczym zimną wodą i żętycą Jaworze (Ernsdorf) pod Bielskiem,

rozszerzonym na mającą nastąpić porę zdrojową, będzie oddaną w dzierżawę począwszy **od 1go maja 1877 r. należąca do majątku restauracya,** która położoną jest w pośród zabudowań zakładu.

Ze strony zarządu wymagane jest udowodnienie odpowiedniej znajomości w dotyczącym interesie, tudzież poręczenie za dobrą kuchnię i staranną obsługę, jaka zazwyczaj w uczęszczanym zakładzie zdrojowym pod każdym względem być powinna; pozostawia się jednak porozumieniu, czy dzierżawca chce objąć restauracyę tylko na czas pory zdrojowej od 1 maja do końca września każdego roku, czy też na cały rok, dla tego też dzierżawa nadałaby się dobrze dla właścicieli hoteli lub restauracyj sąsiednich większych miast jako interes prowadzony przez lato.

Kaucya potrzebną jest w wysokości jednorocznego czynszu dzierżawnego a czas trwania dzierżawy zależy od umowy. Oferty, które oprócz dokładnego podania narodowości reflektującego zawierać mają także udowodnienie uzdolnienia, zamierzony czas trwania dzierżawy, ofiarowany roczny czynsz dzierżawny, zamiar całorocznego prowadzenia restauracyi lub podczas pory zdrojowej, nadesłać należy **do 1go marca 1877 r.** pod adresem: **An die Graf Saint-Genois'sche Güter-administration zu Gross-Kunzendorf** (an der Ostrau Friedlander Bahn), gdzie także wszelkie inne żądane objaśnienia udzielone będą. (348-1-2)

Poszukuje się kupna lub dzierżawy apteki.

Łaskawe oferty uprasza się adresować pod liter. **J. P. w Krośnie.** (318-4-5)

Subjekt

moralnego prowadzenia, uprzejmy, grzeczny i biegły w ekspedycyi, **znajdzie miejsce w składzie Lamp i Nafty K. Okoń w Krakowie.** (330-3-3)

NEWRALGIE, Wszelkie cierpienia nerwowe

w jednéj chwili ustępują po użyciu Pigułek antinewralgijnych Dra *Cronier.* Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie, 23, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną i w aptece W. Redyka pod Barankiem na m. Rynku—w Brodach u p. M. Kullaka, — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, — w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. Spiessa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. 57 6-)

ASTHMA

Duszność, chrypka, katary zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **rurek antiastmatycznych** p. Levasseur, aptekarza, 23 rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego „pod Koroną" i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Brodach w aptece pana Kullaka, — w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. Spiessa, — w Czerniowcach w apt. p. Golichowskiego. (58 6-)

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka zależy od jego własności sprowadzania na powierzchnię ciała zapaleń i rozdrażnienia, które dotknęły najżywotniejsze organa; tym sposobem przeciąga on chorobę na części ciała mniéj delikatne i daje większą łatwość uleczenia takowéj. Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw KATAROM, NIEŻYTOWI OSKRZELI, CHOROBOM GARDŁANYM, GRYPIE, GOŚCOWI, BOLOM W KRZYŻACH itp. Użycie tego papieru bardzo proste, jedyne przyłożenie wystarcza i nie pozostawia tylko lekkie swierzbienie. Cena pudełka 1 f. 50 c. w Paryżu. (56-6-)

Skład główny w Paryżu u Pa Wislin, przy ulicy Seine 31,—w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p Piotra Mikolascha, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

EAU
de Melisse des Carmes

P. BOYER na ulicy *Taranne, 14 w Paryżu.*

Woda z rośliny zwanéj miodownikiem karmelickim, nagrodzona medalem na powszechnéj wystawie w Londynie w r. 1862. Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw: **cholerze, apopleksyom, sparaliżowaniu, omdleniom, migrenom, boleści i rżnięciu w żołądku, niestrawności** i t. d. (50-15-)

Skład główny w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha, — w Czerniowcach w aptece P. Golichowskiego.

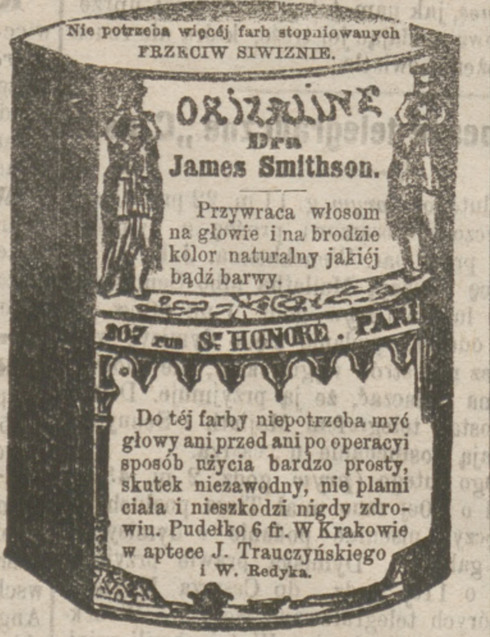

W Czerniowcach w apt. p. Golichowskiego. (67 6-7)

ZNAKOMITE POWODZENIE.
VELOUTINE

jestto MĄCZKA RYŻOWA specyalnie przygotowana z Bizmutem, dlatego to działa szczęśliwie na skórę, **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje cerze

ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.
CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu,
9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.

W Krakowie u pp. Józefa Trauczyńskiego, W. Redyka, Leona Feintucha i W. Fenza, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego, — i w pierwszych Składach perfum i wytworów toaletowych. (51 10-)

Przez nagłe reumatyczne zaziębienie kostek, nie mogłem wychodzić i cierpiałem okropne bóle. Ponieważ polecił mi bardzo gorąco pewien rekonwalescent **balsam Bilfingera *),** przeto mogę sumiennie poświadczyć, iż moje **szybkie wyzdrowienie** tym wybornym środkiem między moimi znajomymi **ogólne wrażenie** wywołało.

Berlin, 22 października 1876 r. (148-2-2)

Gustaw Lyon,
Friedrichstrasse Nr. 163.

*) W Krakowie do nabycia w aptece **Dr. Fl. Sawiczewskiego.**

W **drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki** wyszły z pod prasy i są do nabycia we wszystkich księgarniach

Listy o Galicyi z Krakowa
z lat 1875—1876,

zawierające pogląd na stosunki polityczne, społeczne i towarzyskie naszéj prowincyi; uwagi o życiu artystycznem, naukowem i literackiem — oraz obraz dziennikarstwa galicyjskiego.

Cena 1 złr. 50 cnt. (366 2 3)

Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Sp.

SĄD (Jury) MIĘDZYNARODOWY EUROPEJSKI

zgromadzony w Bruxelli 1876 r. badając produkta farmaceutyczne na wystawie hygienicznej przyznał najwyższą nagrodę fabrykantowi LEPERDRIEL w Paryżu, „za udoskonalenie wyrobu jego produktów". Pomiędzy innemi za:

APTECZKI KIESZONKOWE wielkości porte-cygarniczki zawierające substancye i instrumenta służące do niesienia pomocy we wszystkich przypadkach.

BOITES DE SECOURS czyli **apteczki** użyteczne we fabrykach, domach znacznych, okrętach, szpitalach, licznych zgromadzeniach ludzi na jednym punkcie i wogóle za wszelkie przyrządy służące do opatrywania zranionych.

W **Paryżu** w fabryce LEPERDRIEL rue Milton 9; we **Lwowie** w aptece P. K. Mikolascha; w **Krakowie** w aptece PP. Trauczyńskiego i Redyka; w **Czerniowcach** u P. Golichowskiego. (43-3-6)

ELIXIR ET DRAGÉES DU Dr RABUTEAU

(Lauréat de l'Institut de France)

ELIXIR I PIGUŁKI DOKTORA RABUTEAU wypróbowane zostały w szpitalach paryzkich przez professorów Fakultetu Medycznego, którzy zalecają je jako skuteczniejsze od wszelkich preparatów zalecanych.

Preparata te z CHLORKU ŻELAZA leczą BLADACZKĘ, WYNĘDZNIENIE, NIEDOKRWISTOŚĆ, regulują ODPŁYWY MIESIĘCZNE, wzmacniają ORGANIZMY WYCZERPANE I OSŁABIONE, niesprawiając nigdy ZATWARDZENIA.

Dostać można w znaczniejszych aptekach.

Sprzedaż hurtowa w PARYŻU, u P. CLIN et Ce, ulica Racine, 14.

(61-6-)

Technika Frankenberg (w król. Saskiem)

(przeszło 800 uczni wykształconych)

Szkoła politechniczna

dla wykształcenia: **inżynierów machin i techników kolejowych** (inżynierów, konstruktorów. werkmistrzów), **uczniów budownictwa, chemików i przemysłowców** w ogóle. **Szkoła przygotowawcza** zarazem przysposobienie dla służby wojskowéj jednorocznéj. Rozpoczęcie nowego kursu dnia 10 kwietnia. Prospekta i bliższa wiadomość także o **pensyonacie** przez **dyrekcyę.** (196-1-3)

NA
Wieczne czasy

nada się raz tylko dobra sposobność do wzięcia udziału w ostatnich ciągnieniach tak wielkiéj **pożyczki loteryjnej,** jak (401-1-)

c. k.
1839 r. Losów Rotschilda

W tych dwóch ciągnieniach wylosowanych będzie przeszło **Siedmnaście Milionów Reńskich wygranych, a każdy los musi niezawodnie wyciągnąć wygraną.**

Urządzamy towarzystwo tylko dwudziestu spólników na

20 sztuk 1839 r. Piątek Losów Rothschilda z
20 „ węgierskich Losów premiowych lub
20 „ Losów gminy miasta Wiednia

i poręczamy temuż

36 pewnych wygranych

przez następne ciągnione serye losów:

11 sztuk $1/5$ 1839 roku Seryi Losów na ciągnienie	1 czerwca	1877		36 wygran.
1 sztuka Brunświckiéj Seryi Losów na ciągnienie	30 września	1877		
1 sztuka Brunświckiéj Seryi Losów na ciągnienie	30 czerwca	1878		
20 sztuk $1/5$ 1839 roku Seryi Losów na ciągnienie	1 grudnia	1878		
1 sztuka 100 złr. 1860 Seryi Losów na ciągnienie	1 maja	1879		
1 sztuka Brunświckiéj Seryi Losów na ciągnienie	31 sierpnia	1879		
1 sztuka Brunświckiéj Seryi Losów na ciągnienie	31 grudnia	1879		

Gdyby w następnem ciągnieniu seryi mniéj niż 10 losów wyciągniętych zostało, wtedy uzupełniamy poręczoną na te ciągnienie ilość 10 seryj losów dodaniem darmo brakujących sztuk, **których zakupno z własnej kieszeni pokryć musimy.**

Wygrane będą natychmiast w swoim czasie gotówką wypłacone, a oprócz tego po rozwiązaniu towarzystwa wydanym będzie każdemu wspólnikowi **oryginał. k. węg. Los premiowy, lub Los gminy m. Wiednia.**

WARUNKI SUBSKRYPCYI:

Zadatek złr. 36, i dalsze spłaty miesięczne po złr. 12.

Zamiejscowe zamówienia z dołączeniem zadatku **złr. 36** wykonane będą natychmiastowem przesłaniem urzędowo stęplowanéj policy loteryjnéj.

Bankhaus Nyitrai & Co.,
Wien, I., Kärntnerstrasse Nr. 16
(eisernes Haus).

Adres depesz: ***Nyitrai, Wien.***

Wykazy ciągnień wszelkich losów przesyła się opłatnie i darmo.

HOGG, APTEKARZ, 2, RUE DE CASTIGLIONE, PARYŻ. JEDYNY PREPARATOR.

PILULES de PEPSINE de HOGG

PIGUŁKI Z PEPSINY HOGGA.

Preparatowi temu nadano specyalnie kształt pigułek dla zabezpieczenia go od wpływu powietrza; zachowano tym sposobem wszelkie własności temu nader pożądanemu lekarstwu i uczyniono *skuteczność* jego *niezawodną.* — Pigułki Hogga przygotowują się w trojaki sposób:

1° PIGUŁKI HOGGA z CZYSTEJ PEPSINY przeciwko upośledzonemu trawieniu, goryczy, wymiotom i innym przypadłościom. specyalnym żołądka.

2° PIGUŁKI HOGGA z PEPSINY w połączeniu z *żelazem odkwaszonem przez wodoród* przeciw słabościom żołądka powikłanym niedokrwistością, niemocą ogólną, etc., bardzo są wzmacniające.

3° PIGUŁKI HOGGA z PEPSINY w połączeniu z *Iodanem żelaza* niepodlegającym rozkładowi, przeciw słabościom skrofulicznym, lymfatycznym, sifilitycznym i piersiowym.

PEPSINA przez połączenie z żelazem i iodanem żelaza łagodzi własności drażniące jakie iodan i żelazo wywierają na żołądek osób nerwowych i drażliwych.

Pigułki Hogga sprzedają się jedynie we flakonach trójgraniastych i znajdują się w głównych aptekach.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka. (55-33-)

W Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

Gruntownej znajomości języka rosyjskiego

udziela *Dr Stanisław Ablamowicz,* przysięgły tłumacz Sądowy. — Listowne zgłaszania się adresować ul. Łobzowska L. 3. (340-2 3)

Do siewu

żyto jare piękne, w przeszłym r. ku z Morawy sprowadzone, po 9 złr. hektolitr z odstawą do kolei w Gromniku, tudzież **wykę siewną** ma do pozbycia Zarząd gospodarczy w Wesołowie dolnym, poczta Zakliczyn. (341-2-3)

Chmielu

z roku 1876, w dobrym gatunku, kilogramów 100 **jest do sprzedania.** — Wiadomość u przełożonego gminy w Krzeszowicach. (343-2-3)

Hopfen-Wurzel

(FECHSER, SETZLINGE)

empfiehlt zum nächsten Frühjahrs-Anbau aus den **besten Saazer Stadt- & Bezirks-Lagen** der Gefertigte. Auskünfte über Behandlung und Anbau werden bereitwilligst ertheilt und wird rechtzeitige Bestellung anempfohlen. Beste Referenzen über den Erfolg der bisher durch mich bezogenen Fechser stehen zur Seite. (179 4-10)

Heinrich Melzer,

Agent für Saazer Hopfen & Fechser in Saaz, Böhmen.

Bez wszelkich kosztów

i pocztą opłaconą, rozsyłamy na żądanie przeszło 100 stronnic obejmujący i **licznemi świadectwami od szczęśliwie uleczonych** nadesłanemi zaopatrzony **Wyciąg** z **„Dra Airy Metody naturalnego leczenia."** Każdy zatem, kto o **dobroci téj illustrowanej i 400** stronnic obejmującéj **książki oryginalnej (cena 60 cnt. za egz.,** w każdéj prawie księgarni na składzie) chce się przekonać, niech sobie najpierw nadesłać każe **Wyciąg gratisowy** z tejże, przez **Richter's Verlags-Anstalt** (księgarnię nakładową) w **Lipsku** (Leipzig). W **Krakowie** J. M. Himmelblau. (34-15-)

Wiedeń. najrzetelniejsza i największa

fabryka
mebli żelaznych
Reichard & Comp., w Wiedniu

III. Marxergasse Nr. 17,

poleca się do punktualnej dostawy swych bardzo gustownie wykonanych wyrobów. Illustrowane cenniki rozsyła darmo. (119-35-140)

Ogłoszenie
Zakład kąpielowy w Swoszowicach

ze wszystkiemi zabudowaniami mieszkalnemi, restauracyą, łazienkami, parkiem, karczmą wraz z propinacyą jest od 1 kwietnia **1877 r.** na lat 6 do wydzierżawienia.

Nowe zaprowadzić się mające wodociągi z najbogatszego w siarkę źródła, umożebnią wydanie nader licznych kąpiel.

Ubiegający się o tę dzierżawę może się wywiedzieć o bliższych warunkach w biurze **W. Arnolda Rapoporta** adwokata i tamże do **25** lutego pisemną ofertę z dołączeniem **330** złr. na wadyum wnieść. (345-2-4)

Krynica.

Zdolny **kucharz** posiadający kapitalik do prowadzenia dobrej kuchni znajdzie pomieszkanie, usługę i kompletny kredens bezpłatnie na bieżący sezon od d 15 maja w hotelu Seiferta w Krynicy. — Wiadomość w Krakowie przy ulicy Szewskiej pod L. 488. (326-2-3)

Poszukujemy

dla **Wiednia, prowincyi i zagranicy rzetelnych osób wszelkich stanów,** które chcą się zająć sprzedażą naszych ulubionych

kwitów depozytowych.

Czynność jest bardzo popłacająca i nie należy jéj brać za jedno ze **sprzedażą losów na spłaty.** Na zapytania z poleceniami przesyłamy szczegółowe prospekta.

Jos. Kohn & Co.
kantor bankowy w Wiedniu, Kärntnerstrasse 45, Ecke der Krugerstrasse. (191-4-8)

Herbatę, rum i wino

hurtownie i częściowo, najlep. i najtaniéj sprzedaje

A. M. Mandl

król. pruski dostawca dworu w **Bernie** (Brünn).

Ros. herbata familijna od złr. 1·30 do złr. 3 50 za $1/2$ kilo.

Karawanowa herbata mandarynowa od złr. 4 do złr. 7 za $1/2$ kilo.

Proch herbaciany najlepszy po złr. 1·25 za $1/2$ kilo. (2862 21-30)

Rozsyłki za zaliczką — Cenniki darmo.

Wojna

która wstrzymała znaczne przesyłki na Wschód, spowodowała

FABRYKĘ BIELIZNY na WYPRAWY ŚLUBNE
A. Straussa, Wien, Rothenthurmstr. 21

do pozbycia wszystkich wstrzymanych, większych i mniejszych wysyłek bielizny męskiéj, damskiéj i dziecinnéj, jakoteż płótna, chustek, bielizny stołowéj i t. p., aby skład swój spiesznie zmniejszyć, a to po następujących prawdziwie niskich cenach:

Zamiast dwóch tylko jeden złoty reński!

Artykuł	Cena
1 para kaleszonów męskich	dawniéj złr. 1·50, tylko cnt. 75
12 chustek batystowych ang. z kolor. szlakiem, obrąbionych	dawniéj złr. 2, tylko złr. 1·—
1 koszula męska szyrtyngowa z gładkim albo zakładkowym gorsem	dawniéj złr. 2, tylko złr. 1·—
1 koszula perkalowa, kolorowa, najnowszego kroju	dawniéj złr. 2, tylko złr. 1·—
1 kaftanik trykotowy albo takież kaleszony, białe lub kolorowe	dawniéj złr. 2, tylko złr. 1·—
6 chustek batystowych, eleganckich, z kolor. szlakiem, obrąbionych	dawniéj złr. 2, tylko złr. 1·—
6 kołnierzyków potrójnych najnowszego kroju	dawniéj złr. 2, tylko złr. 1·—
1 koszula damska dziergana, z najlepszego szyrtyngu	dawniéj złr. 2, tylko złr. 1·—
1 majtki damskie eleganckie z ozdobnym rąbkiem	dawniéj złr. 2, tylko złr. 1·—
1 kaftanik nocny, piękny, szyrtyngowy, z rąbkiem, w najlep. gatunku	dawniéj złr. 2, tylko złr. 1·—
6 chustek piękn. płóciennych, z poręczeniem za prawdziwe płótno	dawniéj złr. 2, tylko złr. 1·—
1 para kaleszonów męskich, płóciennych	dawniéj złr. 2, tylko złr. 1·—
1 koszula piękn. kretonowa, kolor., z poręczeniem za prawdz. farb.	dawniéj złr. 3, tylko złr. 1·50
1 koszula męska biała z potrójnym gładkim gorsem	dawniéj złr. 3, tylko złr. 1·50
1 koszula damska w najlepszym gatunku, bardzo strojna	dawniéj złr. 3, tylko złr. 1·50
1 majtki damskie pięknie dziergane, elegancko zrobione	dawniéj złr. 3, tylko złr. 1·50
1 spódnica szyrtyngowa najlepszego kroju	dawniéj złr. 3, tylko złr. 1·50
1 kaleszony męskie z prawdziwego płótna rumburskiego	dawniéj złr. 3, tylko złr. 1·50
1 koszula z ang. exfordu, najnowszego kroju, z poręcz. prawdziwości	dawniéj złr. 4, tylko złr. 2·—
1 koszula męska z prawdz. płótna rumburg., z gorsem gęsto zakład.	dawniéj złr. 4, tylko złr. 2·—
1 koszula balowa, pięknie haftowana ręcznéj roboty, najnow. kroju	dawniéj złr. 4, tylko złr. 2·—
6 par pięknych angielskich mankietów, najnowszego kroju	dawniéj złr. 4, tylko złr. 2·—
1 koszula damska haftowana, bardzo strojna	dawniéj złr. 4, tylko złr. 2·—
1 gorset elegancki, francuski, haftowany	dawniéj złr. 4, tylko złr. 2·—
1 spodnica pięknie ubierana	dawniéj złr. 4, tylko złr. 2·—
1 majtki damskie z najlepszego barchanu prążkowego, gładkie i strojne	złr. 1, 1·25, 1·50
1 kaftanik z najlepszego barchanu prążkowego, gładki i strojny	złr. 1·50, 2, 2·50
1 gorset z najlepszego barchanu prążkowego, gładki i strojny, najlepszy	złr. 1·25, 1·50, 2
1 koszula męska, prawdziwie rumburska, gładka albo z zakładkami	złr. 2 50, 3, 3 50, 4
1 koszula męska, prawdziwie rumburska, fantaisie haftowana, najlepsza	złr. 3·50, 4, 4·50, 5
1 koszula damska, prawdziwie płócienna, gładka i fantaisie, najlepsza	złr. 1·50, 2, 2·50, 3
1 koszula damska, płócienna, haftowana, najlepsza	złr. 2·50, 3, 3·50, 4
1 sztuka, 30 łokci barchanu prążkowego, najlepszego	złr. 7·50, 8, 9, 10, 11
6 prześcieradeł $8/4$ szerokości bez szwu	złr. 9, 10
6 prześcieradeł $8/4$ szerokości, bez szwu, czysto płócienne, najlepsze	złr. 13 50, 14 50, 16·50
1 bielizna stołowa na 6 osób, drylowa i adamaszkowa	złr. 3, 3·50, 4, 4 50, 5·50
1 bielizna stołowa na 12 osób, drylowa i adamaszkowa	złr. 8·50, 10, 11, 12, 14
1 sztuka 30 łokci $4/4$ szerokości płótna domowego	złr. 5·50, 6·50, 7·50, 8
1 sztuka 46 łokci $5/4$ szerokości płótna kreazowego	złr. 16, 17, 18, 18·50
1 sztuka 50 łokci $5/4$ szerokości płótna irlandzkiego i holender.	złr. 18, 19, 20, 22, 24, 27, 30
1 sztuka 54 łokci $5/4$ szerokości rumburskiego płótna	złr. 24, 27, 30, 33, 36, 40 aż do 60
12 ręczników drylowych i adamaszkowych	złr. 3, 3 50, 4, 5, 6, 7, 8

Rabat: Bielizna stołowa na 6 osób, adamaszkowa, albo 24 sztuk chustek do nosa, kupującym za 50 złr. (99-13-15)

Listowne zamówienia za nadesłaniem gotówki, albo za zaliczką pocztową, sumiennie i punktualnie będą wykonane. — Cenniki i kosztorysy wypraw ślubnych rozsyłają się darmo.

Zamówienia za gotówkę albo za zaliczkę *do fabryki bielizny i wypraw ślubnych*

A. Strauss,
Wien, I. Rothenthurmstrasse Nr. 21.

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.